Nr. 129. Należytość pocztową uiszczono gotówką. Niedziela, 18 Czerwca 1922. Rok 112.

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świąt czwych.
BIURA REDAKCJI I EKSPEDYCJA ul. Chorążczyzna 31. ADMINISTRACJA ul. Podwale 3. — Egzemplarze gazety do nabycia w Ekspedycji ul. Chorążczyzna 31, w biurze dzienników S. SOKOŁOWSKI I SKA Jagiellońska 7, w biurach dzienników i trafikach. — Listy należy frankować.
Reklamacje otwarte wolne od opłaty. — Konto P.K.O. Nr. 141.690.
Telefon Redakcji Nr. 178. — Telefon Administracji Nr. 73.

Cena egzemplarza w miejscu i na prowincji **30 Mk.**

PRENUMERATA:

| | miesięcznie |
|---|---|
| we Lwowie bez dostawy | 660·— Mk. |
| we Lwowie z dostawą | 760·— Mk. |
| z przesyłką pocztową w Polsce | 760·— Mk. |
| z przesyłką pocztową w innych państwach | 1000·— Mk. |

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej“, Lwów, ulica Podwale 3, w godzinach od 8—2 i 5—7 i biuro S. Sokołowski i Ska ulica Jagiellońska 7.

## Obrady Sejmu.

### KOMPROMISOWE ZAŁATWIENIE SPRAWY.

(16. VI. 1922).

**Warszawa.** (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zgodnie z referatem p. Buzka, przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o rozszerzeniu na ziemie górnośląskie województwa śląskiego konstytucji Rzeczypospolitej i niektórych innych ustaw, oraz w przedmiocie zmian w ustawach na tych ziemiach obowiązujących.

Następnie przystąpiono do sprawozdania komisji konstytucyjnej w sprawie interpretacji uchwały Sejmu z 20. lutego 1919.

**Sprawozdawca większości p. Rosset:** Formy tworzenia Rządu były dotychczas wielorakie, ale zawsze Rząd powstawał na podstawie solidarności konwentu senjorów i na podstawie małej konstytucji. Obecnie kilka stronnictw zakwestjonowało tę rolę konwentu senjorów. Okazało się, że dotychczasowa praktyka nie była zgodna z tym paragrafem małej konstytucji, który głosi, że Naczelnik Państwa powołuje Rząd w pełnym składzie na podstawie porozumienia ze Sejmem. Sejm odpowiedzieć ma na trzy pytania: 1) do kogo należy inicjatywa tworzenia Sejmu; 2) jak praktycznie rozumieć owe porozumienie ze Sejmem; 3) co należy czynić, jeżeli to porozumienie nie dojdzie do skutku. Rezultatem dyskusji w komisji konstytucyjnej jest wniosek N. Z. L., K. M. i K. P. K., do którego przychyliły się stronnictwa prawicowe, które w swoim wniosku oparły się na innem stanowisku co do dwoistości inicjatywy i domagają się uznania suwerenności Sejmu i roli Marszałka. Wniosek komisji brzmi: Wyrazy „Naczelnik Państwa powołuje“ i wyrazy „na podstawie porozumienia z Sejmem“ interpretuje Sejm w ten sposób, że inicjatywa w wyznaczeniu premjera należy z reguły do Naczelnika Państwa i że w braku propozycji Naczelnika Państwa, lub zgody ze strony konwentu senjorów na osobę proponowanego kandydata, konwent senjorów desygnuje premjera większością reprezentowanych głosów. Cała dotychczasowa praktyka mianowania Rządu była w sprzeczności z tym artykułem małej konstytucji, który głosi, że Naczelnik Państwa powołuje Rząd w całym jego składzie. Utarło się u nas bowiem, że premjera proponował konwent senjorów, a Naczelnik Państwa wyrażał swoją zgodę i na tem polegało porozumienie. Jest to bezwarunkowo sprzeczne z brzmieniem ustawy. Sprawozdawca nie podziela opinji lewicy, że słowo „z reguły“ jest jakoby ograniczeniem w stosunku do poprzednich uprawnień. Co do sposobu porozumiewania się ze Sejmem, to ogólnie uznano, że wytaczanie sprawy tworzenia Rządu na forum sejmowe jest niedopuszczalne, a większość komisji wyraziła zapatrywanie, że porozumiewanie się z Naczelnikiem Państwa co do mianowania należy powierzyć konwentowi senjorów.

Odbiegając na chwilę od roli sprawozdawcy ze stanowiska szczerego republikanina, czynię uwagę, że w dyskusji nad przyszłą konstytucją byłem za tem, aby prawa Naczelnika Państwa czyli prezydenta Rzpltej były znaczniejsze i pragnąłem, aby w kraju panował ład i porządek. Obecny jednak Sejm jest konstytuantą, jest suwerenny, a obecny prezydent jest zarazem wodzem naczelnym, co jest zasadniczo sprzeczne z zasadami republikańskiemi. Republikanizm — zdaniem mówcy — polega na zazdrości obywateli o władzę. Jeżeli Sejm zatraci tę zasadę, to pójdzie szlakiem, który w ostateczności doprowadzi do ziszczenia życzeń wielu, którzy dziś nie śmią się z tem głośno odzywać, a jednak dążą do przywrócenia monarchji w Polsce. Nie można sprawy formowania Rządu oddać bezwzględnie w ręce tych, którzy już jednocześnie mają władzę wojskową. Z tego wynika, że obecny Naczelnik Państwa, będąc — jak sam przyznał — najwyższym urzędnikiem suwerennego Sejmu, jest w gorszem położeniu co do tworzenia Rządu, niż przyszły prezydent, ma jednak za to przywilej, jakiego przyszły prezydent mieć nie będzie, bo jest wodzem naczelnym. Konwent senjorów stał się wielkim czynnikiem w naszem życiu parlamentarnem. Sądzę, że dyskusja dzisiejsza powinna wyrazić jasno wolę Sejmu, która jednak nie powinna być zawarta w zamachu stanu i niszczeniu Rzpltej.

**Sprawozdawca p. Ratai, referent wniosku PSL. i „Wyzwolenia“, PPS. i częściowo NPR:** Argument, jakoby nasza trzyletnia praktyka była najlepszą interpretacją, nie wytrzymuje krytyki z tego powodu, że praktyka ta nasunęła wątpliwości. Mała konstytucja postanowiła suwerenność Sejmu, ale pojęcie suwerenności jest niejasne. Nie pora teraz dopiero określać pojęcia suwerenności, ale trzeba przyjąć dwie zasady: 1) że nawet Sejm suwerenny nie może iść przeciwko własnej uchwale lub ustawie, dopóki jej nie zmieni; 2) że suwerennym jest tylko Sejm, a nie jego część, i to Sejm w chwili głosowania. Dotychczasowa praktyka polegająca na tem, że Rząd był powoływany przez Sejm, a raczej przez konw. senj., Naczelnik zaś tylko przyjmował to do wiadomości, była sprzeczna z przepisami małej konstytucji. We wniosku większości widzę nie interpretację uchwały, ale nowelę. Wniosek ten czyni z konwentu senjorów ciało oficjalne, uchwalające i decydujące. Konwent senjorów jest instytucją nieoficjalną, i wątpliwem jest, czy suwerenność Sejmu sięga tak daleko, żeby ją wolno przenosić na inne ciała. We wniosku PSL. widzę ścisłą interpretację uchwały z 20. lutego 1919, nie zmniejszającą w niczem władzy Sejmu i nie powiększającą władzy Naczelnika Państwa. Stosunek pozostaje ten sam, idzie tylko o jego uporządkowanie, a nie o jego zmianę.

**P. Chądzyński:** Stanowisko NPR. jest zbliżone do stanowiska trzech stronnictw lewicy, ale różni się w kwestji decyzji. Klub nasz kieruje się duchem wielkiej konstytucji i zwyczajami państw demokratycznych, gdzie unika się zatargu przedstawicieli Rządu i najwyższej władzy wykonawczej. Klub nasz stoi na stanowisku, że decyzja w sprawie mianowania Rządu ma nastąpić przez porozumienie, więc nie chce dawać decyzji przedstawicielowi władzy wykonawczej i tak samo nie chce przy pomocy ustawy ustalać zasady, żeby Rząd powoływany przez Sejm mógł stać w zasadniczej sprzeczności z Naczelnikiem Państwa. Stąd odrębny wniosek NPR., który mówi nie o decyzji, lecz o porozumieniu.

**P. Witos:** Klub nasz nie zgodziłby się nigdy na sankcjonowanie konwentu senjorów i ubolewa nad sytuacją, wytworzoną przez przesilenie. Dyskusja polityczna, przeprowadzona w Sejmie, nie zakończyła się ani uchwałą dodatnią, ani ujemną, lecz tylko mniej lub więcej jasnemi oświadczeniami stronnictw. Otóż pytanie, czy na tej podstawie należy wywoływać przesilenie. Jestem zdania, że w polityce panuje wciąż brak programu i przewodniej myśli. Stronnictwo nasze jest nawskroś pokojowem, lecz nie może zamykać oczu na to, że bandy bolszewików bezkarnie przekraczają granice państwa, co działa demoralizująco na zagranicę i na naszych obywateli z kresów. Wewnątrz państwa szerzy się również bandytyzm.

Gospodarka państwowa w zakresie skarbowości, kolei i spraw wojskowych pełna jest niedomagań i szerokie masy ludowe nie mają zaufania do naszej gospodarki.

Wicemarszałek **Moraczewski:** Wpłynął wniosek p. Federowicza, zmieniający we wniosku większości komisji ostatnie zdanie w tym duchu: W braku propozycji Naczelnika Państwa lub zgody Sejmu, względnie organu przez Sejm ustawowo ustanowionego, Sejm, względnie ten organ desygnuje większością głosów premjera.

**P. Głąbiński:** Ubolewam, że doszło do przesilenia, które jest powodem nietylko wielkich klęsk politycznych, ekonomicznych, lecz także moralnych, gdyż zachwiało autorytetem państwa. Przesilenie powinno było nastąpić u schyłku tego Sejmu. Ustępujący Rząd nie mógł wprawdzie liczyć na pełne zaufanie Izby, ale nie było widoków na utworzenie Rządu parlamentarnego. Nie chcę wchodzić w to, czy Naczelnik Państwa był uprawniony wywołać przesilenie, gdyż przedmiotem obrad są wnioski komisji, powzięte na życzenie Naczelnika Państwa. Konwent nie miał uprawnień Sejmu i był tylko wyrazicielem życzeń klubów, tak, jak to jest wszędzie w innych parlamentach. Oświadczam w imieniu swego stronnictwa, że jestem za tem, aby sprawę załatwić bezwarunkowo dzisiaj i godzę się na ewentualną zmianę słów, byleby utrzymane zostało zasadnicze porozumienie z Sejmem i suwerenność Sejmu.

**P. Barlicki:** Wniosek większości chce uległalizować konwent senjorów, nie opracowawszy ani jego ustawy, ani jego regulaminu. Konwent może się stać gniazdem, w którem lęgnie się robactwo, zwłaszcza, że obraduje bez kontroli opinji publicznej. Wniosek większości znosi całą małą konstytucję, bo przekreśla porozumienie między Naczelnikiem Państwa a konwentem. Co do zgłoszonego w ostatniej chwili wniosku K. P. K., domagam się, aby go odesłano do komisji.

**P. Dubanowicz:** Stronnictwo moje podporządkowało swój interes partyjny interesom ogółu, — gdyż mimo zastrzeżeń zasadniczych było zdania, że nie należy obalać Rządu Ponikowskiego, ponieważ przesilenie w tej chwili byłoby nieszczęściem. Przesilenie zostało zachowane w mroku. Zagranica do dziś dnia pyta się, dlaczego ono nastąpiło. W oficjalnym komunikacie powiedziane, że miało się ono przyczynić do powiększenia au-

**Dzisiejszy numer zawiera 12 stronic.**

[illegible] czywistości autorytet nasz, jako Państwa, został podcięty. Dni przesilenia kosztują setki miliardów. Sprawa przedstawia się dla mówcy tak, że Sejm ma zadecydować, czy punkt ciężkości spoczywa w Sejmie, czy gdzieindziej, czy decyzja ma być w ręku jednostki.

P. **Woźnicki:** Pragnę szybkiego zlikwidowania przesilenia. Jestem za tem, żeby nietylko inicjatywa, ale i decyzja w sprawie powołania Rządu przysługiwała Naczelnikowi Państwa. Przypominam, że Rząd Witosa powstał za wyraźną inicjatywą Naczelnika Państwa, i w imieniu stronnictwa, które uchodzi za belwederskie, oświadczam, że wobec Rządu w ten sposób powołanego nie będzie stronnictwo poczuwało się do specjalnych zobowiązań. Jestem przeciw wnioskowi większości i pragnę, aby Rząd, który przyjdzie do steru zakończył jak najprędzej prace Sejmu, gdyż jednym z powodów wypowiedzenia się stronnictwa mego przeciwko nowej kandydaturze Ponikowskiego było to, że Rząd ten, nie dotrzymał właśnie tego zobowiązania.

P. **Federowicz** uzasadniał poprawkę swoją do wniosku klubów prawicy, poczem Marszałek oznajmił, że Z. L. N. wniósł zmianę regulaminu, mianowicie o wstawienie do artykułu 53 słów: Dla ustalenia stanowiska większości w Sejmie w stosunku do proporcji desygnowania osoby kandydata na prezesa Rady Ministrów, tworzy się osobną komisję pod przewodnictwem Marszałka, do której wszystkie kluby, liczące przynajmniej 5 członków, delegują po jednym przedstawicielu, większe po jednym na pełnych 12 członków. W komisji tej głosowanie odbywa się w ten sposób, że przedstawiciele każdego klubu oddają tyle głosów, ilu członków liczy klub przez nich reprezentowany.

Po dyskusji przystąpiono do głosowania.

**Wniosek mniejszości odrzucono 200 głosami przeciw 167.**

Wniosek p. **Moraczewskiego,** aby poprawkę p. Federowicza wraz z poprawką do niej proponowaną przez Z. L. N., odesłać do komisji, upadł. Za wnioskiem głosowało 178 posłów, przeciwko 187. **Poprawkę** p. **Federowicza** wraz z poprawką Z. L. N. przyjęto 186 głosami przeciw 178. Głosowanie nad całym wnioskiem komisji wraz z poprawkami powyż przyjętemi odbyło się imiennie. Wniosek przyjęto 188 głosami przeciw 179. Wniosek o zmianę regulaminu celem utworzenia komisji głównej odesłano do komisji regulaminowej, która ma się nim zająć jutro rano. Do komisji tej odesłano także wniosek p. Diamanda w sprawie wyboru tej komisji głównej.

Następne posiedzenie dziś o godz. 12.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisji regulaminowej o zmianie art. 53 regulaminu.

# Obejmowanie Górnego Śląska.

**Katowice.** (PAT.) 16/6. Wedle wiadomości z Opola ma dziś nastąpić ogłoszenie przepisów układu zawartego między komisją międzysojuszniczą a pełnomocnikami Rządów polskiego i niemieckiego, dotyczącego przejęcia Górnego Śląska. — Przepisy te obejmują 25 stron pisma maszynowego. Rozdział pierwszy zawiera ogólne zasady w sprawie zarządzeń a mianowicie:

1) Zarządzenia przygotowawcze. 2) Oddanie budynków i materjałów. 3) Oddanie aktów i archiwów. 4) Zmiana personalu administracyjnego i technicznego.

Rozdział drugi omawia przekazanie administracji państwowej, krajowej i powiatowej. — Poszczególne punkty tego rozdziału dotyczą: a) Oddania administracji na obszarze przypadającym Polsce. b) Ewakuacji obszaru plebiscytowego przez wojska alianckie i obsadzenie go przez wojska polskie i niemieckie. c) Policji. d) Przekazanie ogólnej administracji opróżnionych obszarów władzom polskim i niemieckim.

**Warszawa.** (AW.) „Gazeta Warszawska" donosi, że wbrew dotychczasowym informacjom **obejmowanie Górnego Śląska zostanie przyśpieszone, tak, iż w sobotę a najdalej w niedzielę rano, rozpocznie się ewakuacja i obejmowanie placówek przez władze polskie.** Równocześnie z tem **wytyczona będzie nowa granica celna na przestrzeni nowej granicy niemiecko-polskiej.**

# Konferencja w sprawie ubezpieczenia granic.

**Warszawa.** (PAT.) Dnia 13. bm. odbyła się w Ministerstwie spraw wewnętrznych pod przewodnictwem Ministra Kamieńskiego konferencja wojewodów północno-wschodnich województw z udziałem delegata Rządu w Wilnie, poświęcona sprawom ochrony granic wschodnich. Przedpołudniem obrady, odbyte z udziałem dyrektorów departamentów Stanisława Urbanowicza i Lenca, oraz referentów fachowych, poświęcone były sprawom podziału terytorjalnego państwa, wynikłym z przyłączenia do Polski Ziemi Wileńskiej.

Na posiedzeniu popołudniowem byli również obecni Minister poczt i telegrafów Stesłowicz, Wiceminister sprawiedliwości Rymowicz, Wiceminister Mikulecki, oraz przedstawiciele wojskowości. Obrady miały przedewszystkiem na celu omówienie sprawy ochrony granicy wschodniej, która to sprawa jest obecnie na porządku obrad Rady Ministrów i pozostaje w związku z wnoszoną obecnie ustawą o straży granicznej. Przedewszystkiem chodziło o to, by wojewodowie poinformowali bezpośrednio najwyższych kierowników rozmaitych resortów, od których w znacznej mierze zależy umocnienie i ulepszenie ochrony granicy wschodniej. Po wyczerpujących debatach zaznaczono konieczność, jak najszybszego rozbudowania połączeń telefonicznych i telegraficznych na pograniczu, jak również wzmocnienia przez Ministerstwo spraw wojskowych w porozumieniu z poszczególnymi wojewodami wojskowej obsady granicy celem należytego zabezpieczenia ludności, oraz umożliwienia natychmiastowej kontrakcji w razie zbrodniczych wypadów zbrojnych band na nasze terytorjum.

W tej samej sprawie, wydał dyrektor departamentu bezpieczeństwa Urbanowicz na konferencji wojewódzkiej odbytej 12 bm. w Nowogródku zarządzenia wzmacniające czujność organów bezpieczeństwa na pograniczu i zmierzające do skoordynowania działalności władz cywilnych i wojskowych, oraz do przeprowadzenia specjalnej inspekcji ostatnich zajść dla zorjentowania się co do należytej sprawności funkcjonowania oddziałów straży pogranicznej.

# Los osadników we Wschodniej Małopolsce.

### Opinja prez. Okręg. Urzędu Ziemsk. p. Orzechowskiego.

(mg.). Odzywające się obecnie często w lwowskiej prasie głosy o rozpaczliwem położeniu, w jakiem znajdują się obecnie osadnicy we wschodniej Małopolsce, skłoniły nas do wyświetlenia istotnego stanu rzeczy i zbadania jego przyczyn przez zaczerpnięcie informacji u osób najbliżej tę kwestję znających, oraz podzielenia się niemi z czytelnikami.

Prezes Okr. Urz. Ziemsk. p. Orzechowski wyraża się o tej sprawie w następujący sposób:

Przybytek ludności z powodu osadnictwa jest dość znaczny, gdyż w ostatnich latach osiedliło się we wschodniej Małopolsce kilka tysięcy rodzin. Najwięcej osadników liczą powiaty: podhajecki, brzeżański, przemyślański, tarnopolski, złoczowski, skałącki, trembowelski, kamionecki i radziechowski. Przybywają też osadnicy do pow. husiatyńskiego i borszczowskiego.

**Nie można ruchu tego nazwać żadną akcją rządową** w kierunku kolonizacji, gdyż dążenie ludności z Zachodu ku mniej zaludnionemu i w urodzajniejszą ziemię zaopatrzonemu Wschodowi istniało od wieków. Niechęć, z jaką odnosi się przeważnie do osadników ludność miejscowa, jest owocem agitacji demagogicznej, prowadzonej przez czynniki bolszewickie.

**Wszelkie zarzuty i żale, podnoszone z powodu dzisiejszej doli osadników, są zupełnie słuszne i uzasadnione.** Ludzie ci muszą walczyć nietylko z niechęcią sąsiadów, którzy uległszy hasłom demagogów, uważają ich za wrogów, ale także z niesłychanemi trudnościami w zapewnieniu sobie egzystencji na kupionej roli. Osadnik, który sprzedał w zachodniej Małopolsce niewielki swój majątek, obejmujący 2 do 3 morgów pola, stara się za sumę uzyskaną ze sprzedaży nabyć jak najwięcej ziemi, nie licząc się z przyszłością, gdyż obiecywano mu znaczną pomoc w założeniu gospodarstwa.

Tymczasem zaś pomoc ze strony państwa jest bardzo mała, a właściwie obecnie prawie żadna, wskutek czego osadnicy, wydawszy całą gotówkę na zakupno ziemi, nie są w stanie wybudować sobie budynków mieszkalnych i gospodarskich. **Mieszkają zatem w rowach strzeleckich i ziemiankach,** nie mają pomieszczenia dla przywiezionego z sobą żywego inwentarza, ani nie mogą go wyżywić. To też **ruch osadniczy osłabł,** a wielu z przybyłych już osadników sprzedaje cichaczem nabytą rolę (ponieważ ziemi nabytej z parcelacji sprzedawać nie wolno) i przenosi się na Pomorze, gdzie kupić można zabudowane zagrody.

Obecnie kilka instytucyj parcelacyjnych założyło wspólnie **zakład przemysłowo-rolniczy „Zetperol"** w celu ułatwienia osadnikom nabycia materjałów budowlanych. Zakupione przez ten zakład drzewo będzie sprzedawane osadnikom niżej cen określonych przez Izbę handlowo-przemysłową. Pieniądze na zakupno tych materjałów uzyskają oni z funduszu pożyczek osadniczych, które przyznaje Główny Urząd Ziemski. Ogółem przyznano już pożyczek na kilkadziesiąt miljonów, lecz wypłata ich zawisła od zawarcia kontraktów parcelacyjnych.

Ponieważ Ministerstwo robót publicznych ma wstawiony w budżet 1 miljard mp. na cele budowlane, staramy się obecnie, ażeby powiatowe Biura Odbudowy mogły osadnikom dawać **drzewo na rachunek tego miljarda jako pożyczkę amortyzacyjną,** płatną w 30 latach. Byłby to najlepszy sposób załatwienia palącej kwestji, gdyż nabywać materjałów z Odbudowy po cenach targowych, do czego jedynie mieli prawo dotychczas, nie mogą osadnicy z powodu braku funduszów, wszelka zaś **darowizna byłaby rzeczą demoralizującą.**

W następnym numerze zamieścimy wywiad z prezesem Okręgowej Dyrekcji Odbudowy, p. Bronisławem Welczerem w tej samej sprawie.

# Pożegnanie Amerykańskiego Wydziału ratunkowego.

(mg.) Serdecznem pożegnaniem wyraziła wczoraj lwowska młodzież akademicka szczerą swą wdzięczność Amerykańskiemu Wydziałowi Ratunkowemu, który w krytycznej chwili z taką wydatną pomocą spieszył głodnemu i pozbawionemu dachu nad głową studentowi. Zawdzięcza bowiem młódź nasza tej instytucji nietylko zasilenie kuchni akademickiej żywnością z za Oceanu, ale także założenie i wspieranie tak pożytecznego w czasie dzisiejszej nędzy mieszkaniowej Domu studentek, oraz szereg innych czynów humanitarnych.

W salonie recepcyjnym rektora w nowym gmachu uniwersyteckim zgromadził się senat uniwersytetu, delegacja młodzieży, szereg zaproszonych gości, oraz ci, których tak wdzięcznie żegnano: szef Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego p. Gwynn, dyrektor oddziału lwow. Pomocy kolei pani Etel Earle, oraz dzielna ich współpracownica p. Rümerskirch.

W imieniu młodzieży gorąco przemówił, prezes Akad. Centrali Samopomocy, p. Adamiak, przypominając, ile dobrego zaznali akademicy ze strony Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego i Pomocy koleżeńskiej, wracając z szeregów armji po spełnionym chlubnie obowiązku obywatelskim. Następnie przemawiali: prez. prokuratorji skarbu

p. Hamerski imieniem Centralnego Komitetu Pomocy (po angielsku) i rektor Kasprowicz w imieniu trzech najwyższych uczelni, poczem dziękowali za uznanie delegaci amerykańscy p. Earle i p. Gwynn.

Wyrazem wdzięczności były wręczone odjeżdżającym prześliczne wiązanki kwiatów i adresy o następującem brzmieniu:

„Zebranie Rady Akademickiej Centrali Samopomocowej, jako reprezentacji Gospodarczej lwowskiej młodzieży akad. wyraża Misji Wszechświatowej Federacji Studentów Chrześcian z racji zwinięcia czynności oddziału lwowskiego serdeczne podziękowanie za wytrwałą, bezinteresowną, a owocną pomoc, udzieloną polskiemu akademikowi. W szczególności dziękuje szczerej przyjaciółce Polski i dyrektorowi oddziału p. Etel Earle, szlachetnemu szefowi misji w Polsce p. Jerzemu Manry, oraz szefowi wydziału Pomocy Studentom Europy p. Konradowi Hofmanowi. Udzielona nam pomoc ugruntowała wśród nas uczucie wiary w solidarność ludzi dobrych i uczciwych“.

„Zebranie Rady Akademickiej Centrali Samopomocowej, jako reprezentacji gospodarczej lwowskiej młodzieży akademickiej, wyraża Amerykańskiemu Wydziałowi Ratunkowemu z racji zwinięcia agend we Lwowie i Polsce szczere i najserdeczniejsze podziękowanie i wdzięczność. Szlachetna pomoc społeczeństwa amerykańskiego udzieloną nam została w bardzo trudnych warunkach życiowych odrodzonego Państwa, pozwoliła licznej rzeszy akademickiej przystosować się do zmienionych warunków gospodarczych i oddać się pracy nad wyrobieniem umysłu i charakteru. — Trwałą zasługą pomocy Amerykańskiej zostanie wśród nas odrodzenie idealizmu, opartego na wierze w szlachetność i bezinteresowność człowieka, której liczne dowody złożył Amerykański Wydział Ratunkowy, oraz ugruntowanie poczucia solidarności ludzi dobrych i uczciwych. Nasze młode serca biją tętnem wdzięczności i sympatji dla szlachetnego społeczeństwa amerykańskiego.

Osobom, które w pracy dla nas poniosły najwięcej trudności w pierwszym rzędzie p. Herbertowi Hooverowi i szefowi lwowskiego oddziału p. Gwynnowi, składamy szczere serdeczne podziękowanie“.

# „Serce Bułgarji“.

**Odczyt p. Dory Penewy.**

Sercem Bułgarji nazwała sympatyczna poetka pobratymczego narodu pieśniarza i bohatera bułgarskiego Christo Botewa, który w procesie odrodzenia Bułgarji odegrał tak niesłychanie ważną rolę.

Z prawdziwym talentem wprowadza nas p. Penewa w świat poezji bułgarskiej i bułgarskich walk o wolność, nierozerwalnie z sobą związanych. Pod wrażeniem sympatycznego jej głosu myśli nasze przeniosły się na Bałkan w owe czasy, gdy junaki strącały z siebie jarzmo tureckie, gdy hajduckie piosnki opłakiwały śmierć bohaterów, gdy nad poległym w walce o wolność szumiały cicho lasy, a wile i dziwożony chyliły się nad zabitym synem Ojczyzny.

Odczyt p. Penewy będzie powtórzony, tymczasem więc nie piszemy więcej, ufni, że publiczność lwowska pospieszy tłumnie, by zapoznać się z sympatycznem zjawiskiem młodej poetki i posłuchać, jak dusza bratniego narodu poprzez morze klęsk i upadków dążyła do wolności, do samodzielnego na świecie bytu i rozwoju.

Jak wiadomo, p. Penewa jest wielką przyjaciółką naszego narodu i tłumaczką naszych poetów na język bułgarski. **c.**

# KRONIKA.

**Kalendarz:** Niedziela, 18 czerwca. Rz.-kat.: 2 po św. Tr. — Gr.-kat.: 2 po S. T Ch. — Słowiański: Długosława.

**Poniedziałek**, 19 czerwca. **Rz.-kat.:** Garwazy i P. — **Gr.-kat.:** Hilarjona. — **Słowiański:** Borzysława.

---

— **Tucza** niezwykle gwałtowna rzuciła się wczoraj wieczorem na nasze miasto. Nadciągnęła od **południowego wschodu słupem chmur czarnych**, po których ślizgały się zwinne wężyki piorunów. Od stąpania ciężkich jej kroków, drżała ziemia w posadach. Gdy wreszcie Lwów dostał się w obręb wiedźmy, dopieroż rozpętała wszystkie demony, ukryte pod swym płaszczem! Grzmiało, błyskało, jak nad Sodomą i Gomorą w dniu ich zagłady. A potem prz z kilka godzin zlewały się na miasto takie masy wody, że dziw tylko, iż ono nie spłynęło. Około pół do 10 urozmaiciła monotonne szumienie ulewy na czas krótki także muzyczka gradu, staccatissimo wygrywającego o szyby okien swą djabelską sarabandę.

Ulice miasta w ciągu trwania burzy zmieniły się w istne rzeki, a place w jeziora. Dolne części miasta, jako główne zlewiska niespodzianej, a tak gwałtownej inundacji wiele ucierpiały. Mnóstwo piwnic i suteren uległo zalaniu.

W koszarach straży ogniowej co chwilę dzwonił telefon wzywając pomocy straży pożarnej, jednakże straż nie mogła interwenjować, gdyż koszarom jej groziło usunięcie się szkarpu na nie. Koszary st aży zostały w rzeczywistości częściowo uszkodzone.

W ulicy Piekarskiej runął wykop nowych kanałów. Na placu Marjackim utworzyło się formalne jezioro, również dolna część ul. Wojciecha Kętrzyńskiego stanęła pod wodą. Dom katolicki przy ulicy Gródeckiej był zagrożony zalewem. Wozy tramwajowe utknęły wśród ulewy. Wogóle powódź poczyniła w mieś ie znaczne szkody.

Dotkliwiej jeszcze odczuły tuczę ogrody, a dopieroż pola i łąki. Po długim okresie posuchy, zjawiła się akurat na czas sianokosów. Ale to rzecz dawno wiadoma, że zap ch świeżego siana nęci słoty i burze. Wszak czytamy już w georgikach z XVII. w.:

„Wżdy ten sam kłopot nasz ziemianin miewa:
Gdy sianko sprząta, już ci grzmi ulewa“.

—oo—

† **Władysław Ścibor Rylski**, pułkownik W. P komendant Korpusu kadetów w M dlinie, przedtem profesor gimnazjum w Brzeżanach, przeżywszy la 40, zmarł zaopatrzony św. Sakramentami dnia 12 b. m. w Warszawie, gdzie po nabożeństwie żałobnem w kościele garnizonowym odbyła się eksportacja na dworzec kolejowy. We Lwowie pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Zmarły łączył gorącość uczucia z obowiązkowością w służbie narodowej i społecznej t k w czasie naszej niewoli, jak i w dobie obecnej Oddany całą duszą młodzieży po latach służby w polu powrócił do pracy zawod wej. Przejęty duchem dawnego żołnierza-polaka z tem większym zapałem oddał się wychowaniu nowego zastępu przyszłych oficerów polskich. Pozys ał miłość tych, z którymi pracował, i tych dla których pracował, ujmując sobie wszystkich prawością i czystością charakteru idealizmem nieprzełamanym życiowemi przejściami i szczeropolskim humorem.

— **Dziennikarze włoscy** przybywają do Lwowa w poniedziałek 19 b. m. rannym pociągiem krakowskim i zabawią we Lwowie dzień cały, udając się z koleji do Borysławia. Przecyja Syndykatu dziennikarzy, Towarzystwa dziennikarzy polskich oraz Kasyna i Koła litet.-art. ułożyły wczoraj wieczorem program przyjęcia. Rano po powitaniu na dworcu, odbędzie się w restauracji kolejowej śniadanie poczem goście udadzą się powozami na zwiedzanie Lwowa O godz. 3 popoł. daje Syndykat objad w hotelu George'a. Po objedzie dalsza przejażdżka po Lwowie, zakończona udaniem się na przedstawienie teatralne. O godz. 9 wieczorem przyjmuje goście wieczerzą w swoich salonach Kasyno i Koło literacko-artyst.

— **Promocja.** Dzisiaj odbyła się na naszym Uniwersytecie promocja rotmistrza Tadeusza Nittmana, znanego obrońcy Lwowa i poety, na doktora praw.

— **Jeszcze w sprawie nowego czasu.** Z kół przemysłowych i handlowych zwracają się do nas bezustannie z wezwaniem powrotu do dawniejszego liczenia czasu. Opóźnienie rozpoczynania pracy o godzinę pociąga za sobą olbrzymie straty wobec stałego podnoszenia c n za światło. Zegar kolejowy różnić się może od innych — nie utrudni to bynajmniej służby w tym dziale, a publiczność, świadoma różnicy zegarów, we własnym interesie pamiętać o niej będzie. Wszak podobna różnica istniała przed laty, nie przynosząc szkody ani kolejom, ani korzystającej z nich publiczności.

— **Gimnazjum VIII nie grozi zawaleniem.** Wydelegowani przez urząd budowniczy miejski inżynierowie orzekli, iż gmach gimnazjum VIII u zbiegu ulic Czarnieckiego i Łyczakowskiej zawaleniem nie grozi. Stać on może jeszcze conajmniej lat 30, wskazanem jednak byłoby podstemplowanie dwu sal i wymiana pewnej części muru.

**W obozach harcerzy.** Z Warszawy donoszą: Wczoraj o godzinie 17.30 przybył do obozu harcerskiego na Bielanach Premier Ponikowski, Ministrowie Kamieński, Chodźko i Darowski, oraz gen. Jacyna, jako przedstawiciel Naczelnika Państwa. Po przyjęciu raportów przez P. Ponikowskiego od komendanta zlotu i po przeglądzie drużyn, wygłosł przemówienie powitalne członek wydziału wykonawczego komitetu zlotu inż. Rychter. Następnie przemawiał ks. Lutosławski, imieniem Rady miejskiej prezes Rady miejskiej Bieliński, jako też Sierc w-ski. Nad wieczorem przybył niespodziewanie komendant główny gen. Haller, który zwiedził obóz zarówno męski, jak i żeński. Dzisiaj, jako w drugi dzień zlotu odbędą się zawody sportowe w Agricol. Na zlot przybyło dotychczas 22 0 harcerzy i 700 harcerek z różnych stron Polski.

— **Zjazd** Stowarzyszeń ws ółdzielczych, rozpoczął d. 15 b m. obrady swe w Krakowie. Przedmiotem obrad była sprawa centralizacji Związków współdzielczych. W czasie obrad wyłoniły się dwa wnioski, z których pierwszy żądał utworzenia wspólnej hurtowni Związków współdzielczych, drugi zaś (za którym opowiedziała się przeważająca większość) stanął na stanowisku samodzielności Związków współdzielczych przy ewentualnem utworzeniu wspólnego biura zakupów z innymi związkami współdzielczymi.

— **Wycieczka do Krakowa.** Magistrat miasta Równego wyasygnował kwotę 30.000 Mk. na pokrycie kosztów wycieczki uczniów równieńskiej szkoły siedmioklasowej do Krakowa.

— **Ofiarność wschodnich kresów.** Na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża zebrano w Województwie wołyńskiem wedle ogólnikowych obliczeń ponad sześć miljonów Mk.

— **Niepodjęte miljonówki.** Trzech wybrańców losów nie zgłosiło się dotychczas po odbiór wygranych milionów. Padły one na Nr. 2.154.313 — 2,486.758 i 0,188.747.

(t. z.) **Zguba zegarka.** P. Łodziński, urzędnik w biurze nafłowem Towarnickiego, w przechodzie od kawiarni Wiedeńskiej do ul. Jagiellońskiej, zgubił złoty zegarek damski, wartości 50.000 Mk.

— (t. z) **Wojowniczy Samuel.** Samuel Abraham, pomocnik farbiarski, napadł na ul. Szpitalnej Jakóba Simana i zbił go laską do tego stopnia, iż Siman padł bezprzytomny na ziemię z ciężkiemi ranami na gł wie. Wojowniczego Samuela przystawiono na inspekcję policji, gdzie przekonano się, iż tenże jest w dodatku notowanym złodziejaszkiem, osadzono go więc w areszcie.

(t z.) **Kronika kradzieży.** W nocy na wczoraj włamali się złodzieje do fabryki skór Izraela Segala przy ul. Łokietka 16 i skradli 40 skór cielęcych, wartości 350.000 Mk. — Dr. Włodzimierzowi Lewickiemu skradziono z mieszkania przy ul. Teatyńskiej 13, dwie pary bucików damskich i złotą broszkę, wartości 100.000 Mk.

— (t. z) **Zięć mordercą teścia.** Stanisław Wysoczański cieśla z Bóbrki, powracał do domu z roboty z salin w powiecie liskim, w towarzystwie swego zięcia Michała Jaroszczaka. Szli wzdłuż Sanu. Po drodze zięć pozostał nieco w tyle i porwawszy ogromny kamień uderzył nim niespodziewanie teścia w głowę z taką siłą, iż tenże na miejscu padł trupem, następnie zrabował mu z kieszeni 18.000 Mk. zwłoki z ś zaciągnął w krzaki, poczem przybywszy do domu rozbił kuferek teścia i zrabował 24 tysięcy Marek. Po pięciu dniach powrócił na miejsce zbrodni, przywiązał do zwłok duży kamień i wrzucił zwłoki do wody.

Zaniepokojona żona Wysoczańskiego rozpoczęła poszukiwania za zaginionym mężem i zawiadomiła posterunek policji w Olszanicy. Policja wszczęła energiczne śledztwo i natrafiła na ślady krwi.

Idąc po nitce do kłębka przyaresztowano Jaroszczaka, który chcąc zagłuszyć wyrzuty sumienia, hulał po szynkach. Aresztowany przyznał się na policji do ohydnego morderstwa.

—oo—

— **Abrahamczycy!** Uczestnicy bitwy pod Zadwórzem 17 sierpnia 1920. Zebranie odbędzie się 17 b. m. (w sobotę) o godz. 6 (18) wieczorem w sali Sokoła-Macierzy. Zawcie się wszyscy w sprawie otrzymania wniosków na odznaczenia.

Komitet wykonawczy.

—oo—

## Ofiary i pokwitowania

(złożone w Administracji).

**Na pomnik Konopnickiej** Szkoła męska w Haliczu 4.215 Mk.

**Na kuchnię dla akademików** w Bratniej Pomocy Smoleńska Kazimiera z Ćwiłowej 1200 Mk.

**Na dzieci repatrjantów.** Zamiast kwiatów na grób ś. p. Władysława Łoboskiego, męża koleżanki, grono nauczycieli szkoły im. St. Żółkiewskiego 2550 marek.

## Notatki literacko-artystyczne.

### Repertuar Teatru Miejskiego.

**Początek przedstawień o godz. 7·30 wieczorem.**

Jutro, w niedzielę popołudniu „Wielki wieczór baletu“, (gościnny występ N. Kirsanowej i A. Fortunata); — wieczorem „Kobieta bez skazy“, komedja Zapolskiej (gościnny występ Ordon-Sosnowskiej). — W poniedziałek „Peer Gynt“, poemat dramatyczny H. Ibsena, z muzyką E. Griega (gościnny występ Adwentowicza).

### Repertuar Teatru Małego (ul. Gródecka 2).

Jutro, w niedzielę „Ojciec“, dramat w 3 aktach Strindberga (gościnny występ K. Adwentowicza). — W poniedziałek teatr zamknięty z powodu rekonstrukcji światła elektrycznego. — We wtorek „W małym domku“, dramat Rittnera (gościnny występ Ordon-Sosnowskiej).

### Repertuar Teatru Nowości.

Jutro, w niedzielę „Manewry jesienne“, operetka. — W poniedziałek „Rozwódka“, operetka. — We wtorek „Dudek“, farsa w 3 aktach Feydeau.

## Proces Puzappu.

**Czwarty dzień rozprawy.**

(t. r.) Osk. Mindowicz był wczoraj przesłuchiwany w dalszym ciągu. Udzielał on wyjaśnień na pytania trybunału i prokuratora. Sprawa obracała się dokoła sprzedawania przez Puzapp towarów bez zezwolenia Wydziału dla spraw aprowizacji (WAMA).

Osk. Mindowicz oświadcza, iż niejednokrotnie zwracał się do Wydziału z prośbą o zezwolenie na sprzedaż towarów, które się psuły i wysychały tak, iż sprzedaż była konieczną.

Następnie omawiano sprawę sprzedaży Ickowi Klepaczowi dwóch wagonów grochu i fasoli. Osk. wyjaśnia, iż żadne starostwo, ani magistrat nie chciało zapłacić żądanej ceny 28 mp. za kg. zwłaszcza, że nadeszła do Puzappu tańsza fasola po 23 mp. Towar sprzedano Klepaczowi całkiem jawnie, gdyż się psuł.

Dalsza sprawa toczyła się o dwa wagony kakao. Osk. tłumaczy się, że Agencja zawarła w r. 1920 umowę z J. Stryjerem o dostawę 2 wagonów kakao. Stryjer ukończył dostawę dopiero w lutym 1921 Ze względu na nakaz Banku kredytowego umowę tę unieważniono, aczkolwiek umowa była dla Puzappu bardzo korzystna.

W sprawie puszczonego na pasek bobiku, obrońca stwierdza, iż używa się go zwykle na paszę dla bydła, zaś warszawski Puzapp aprowizował nim ludność Lwowa. Bobik ten sprzedano dlatego kupcowi Seinfeldowi. Rzeczoznawcy pp. Włodzimirski i Rucker orzekli, iż bobik jest nie do użycia.

W tem miejscu następuje ciekawe intermezzo.

Prokurator zaznacza, że należałoby skonstatować, **którzy rzeczoznawcy byli lepsi, lwowscy czy warszawscy.**

**Obr. dr. Korkes: Warszawscy rzeczoznawcy mają domowe, zaś lwowscy uniwersyteckie wykształcenie.**

Na tem zakończono przesłuchiwanie osk. Mindowicza i przewodniczący zarządził przerwę.

Drugi oskarżony **Edward Nowak drugi**, dyrektor Agencji „Puzappu“ odpowiada za te same czyny co Mindowicz.

Do winy się nie poczuwa. Przedtem był prokurzystą Banku Kredytowego, funkcje dyrektora „Puzappu“ objął w maju 1920. Na interesach nie rozumiał się. W Agencji nie prowadzono właściwej buchalterji tylko zapiski orjentacyjne.

Na zapytanie prokuratora nie umie wyjaśnić dlaczego tak olbrzymie „manca“ cukru nie zwracały jego uwagi. Oskarżony robił co tylko w jego mocy i nie dopuszczał się żadnych nadużyć. O sprzedaży wagonu cukru firmie Baczewskiego wie tylko z opowiadań Mindowicza. Towary kupował „Puzapp“ tylko za pośrednictwem Jonasa.

Na tem rozprawę przerwano. Dziś rozpoczęły się przesłuchiwania dalszych oskarżonych.

## Skazanie szpiega na karę śmierci.

(t. z.) W wojskowym sądzie okręgowym warszawskim dłuższy czas toczyła się sprawa kapitana inżynierii Henryka Terka, oskarżonego o systematyczne szpiegostwo na rzecz obcego państwa. Równocześnie wytoczono mu sprawę o sprzeniewierzenie 15 milionów Mk. przy pomocy sfałszowanych zapotrzebowań pieniężnych intendantury D. O. K. Kielce.

W sprawie tej przesłuchano cały szereg świadków. Wczoraj zakończyła się rozprawa. Sąd wojskowy wydał wyrok skazujący kapt. Terka na degradację i karę śmierci przez rozstrzelanie.

## Dziewczyna o burzliwej przeszłości.

(t. z.) Policja tarnopolska przystawiła tu niejaką Marję Dobrowolską, pochodzącą rzekomo z Lwowa, która ma za sobą burzliwe przeszłość. Dobrowolska w r. 1914 wstąpiła jako sanitarjuszka do szpitala wojskowego we Lwowie, podczas wkroczenia Rosjan pozostała w szpitalu i pracowała w niem w dalszym ciągu. Po ustąpieniu Rosjan powędrowała wraz z nimi, pracowała wraz z nimi pracowała w rozmaitych szpitalach, następnie — jak zeznaje — po wybuchu rewolucji, znalazła się w armji Denikina. Po jej rozbiciu powróciła do Polski i pełniła służbę sanitarjuszki przy armji polskiej. Przy odwrocie armji polskiej z pod Kijowa musiała pozostać będąc chorą w Żmerynce, gdzie wkroczyli bolszewicy. Dobrowolska wstąpiła do 45 dywizji bolszewickiej, ponownie w charakterze sanitarjuszki i uczestniczyła w ofenzywie na Polskę. Obecnie udało się jej powrócić do kraju, gdzie została przyaresztowaną.

Zeznania jej są bałamutne i kłamliwe. Zachodzi podejrzenie czy niemamy się tu do czynienia z bolszewickim szpiegiem.

## Świeża afera tytoniowa.

**Usiłowane przekupienie posterunkowego.**

(t. z.) Ajenci policyjni Mielnik, Majba, Spitzel i Niebylski na skutek poufnego doniesienia, w towarzystwie kilku posterunkowych, przedsięwzięli wczoraj rewizję domową w mieszkaniu Sali Hacker, żony tokarza, przy ul. Szpitalnej zamieszkałej, gdzie znaleźli 50 paczek tytoniu á 50 grm. marki Goldfaiba, oraz 20 paczek á 50 grm. tytoniu t. zw. Europejskiego. Hackerowa zeznała, iż tytoń ten oddała jej do przechowania Tonia Rubel, zamieszkała przy ul. Kotlarskiej. Rewizja przedsięwzięta u Rublowej dała wynik negatywny. Tytoń zdeponowano na policji.

Niemal o tej samej porze poster. Schmidt idąc ul. Żółkiewską zauważył Abrahama Steigera niosącego spory pakunek. Zatrzymał go i przekonał się, iż Steiger miał w pakunku 4150 sztuk papierosów. Steiger ofiarowywał posterunkowemu 1000 Mk., by go uwolnił, ten jednakże odstawił go na inspekcję gdzie Steiger tłumaczył się, iż papierosy te zakupił w Krakowie dla swych synów. Papierosy i 1000 Mk zakwestjonowano, zaś Steiger, wobec udowodnionego usiłowanego przekupstwa, powędrował do aresztów.

—oo—

# TELEGRAMY.

### DOBROWOLNY PLEBISCYT.

**Katowice. (PAT).** „Ostdeutsche Morgen-Post“ donosi, że gminy ziemi hulczyńskiej, Haatsch, Sandau (Sandowice i Owczyce miały być przydzielone do Czechosłowacji i były już nawet pociągnięte granice i położone kamienie graniczne. Jednakże wskutek protestu tych gmin, tymczasowo je zneutralizowano. Dopiero po plebiscycie górnośląskim miała Rada najwyższa zadecydować o ich losie. W tych dniach oczekiwane jest przybycie komisji granicznej. Gminy te miały urządzić wczoraj dobrowolny plebiscyt, w którego wyniku mogą się one oświadczyć za Niemcami, Czechosłowacją lub Polską. Jak twierdzi „Ostdeutsche Morgen-Post“, gminy te w odbytem już raz głosowaniu dobrowolnem, wypowiedziały się w większości swej za Niemcami.

**Hannower. (PAT).** Radio. Dobrowolny plebiscyt w Hulczyńskiem, przyznanem Czechom, wydał przeważającą większość głosów na rzecz Niemiec, a to w pierwszej gminie 830 głosów przeciwko 6, w drugiej 449 przeciwko 5, wynik w okręgu Sandau nie jest jeszcze znany.

### ZNAMIENNE ŻĄDANIE.

**Gdańsk. (PAT).** Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu gdańskiego omawiano tylko sprawę pobicia posła socjalistycznego Leua przez żołnierzy policji ochronnej. Przedstawiciele socjalistów, komunistów, socjalistów niezawisłych i Polaków złożyli krótkie deklaracje, potępiające zachowanie się policji ochronnej i żądające ukarania winnych. Socjalista niezawisły Mau oświadczył, że jeżeli Senat nie zapobiegnie podobnym nadużyciom, wówczas robotnicy albo sami się uzbroją celem obrony, albo też zwrócą się do Polski i Ligi Narodów z prośbą o przysłanie do Gdańska wojska polskiego, któreby broniło ludności Gdańska przeciw policji gdańskiej.

### PRZEDWSTĘPNA KONFERENCJA W HADZE.

**Haga. (AW).** Przedwstępna konferencja w Hadze rozpoczęła się we czwartek o 3 popołudniu w tamtejszym Pałacu Pokoju. Otwarcia dokonał holenderski minister spraw zagranicznych Van Kernebeck. Do ostatniej chwili niewiadoma była liczba przybyłych delegatów. Dopiero we środę przybyła delegacja włoska pod przewodnictwem barona Avesano. Jedną z najliczniej reprezentowanych jest delegacja polska. Anglja wraz z dominjami wysłała 40 delegatów. Uczestnicy francuskiej komisji dotychczas nie przybyli. Do komisji tej przydzielony będzie tut. poseł francuski de Benoit w roli obserwatora. Posiedzenie inauguracyjne trwało 5 kwadransów, nie miało jednak charakteru oficjalnego z powodu braku kompletu.

### WYPŁATA RATY.

**Lyon. (PAT.)** Radio. Rząd niemiecki zawiadomił komisję odszkodowawczą, że wypłata raty przypadającej na 15. czerwca została już dokonana.

### CHOROBA LENINA.

**Berlin. (PAT).** Telegr. Comp. Trzej lekarze niemieccy, którzy obecnie leczą Lenina, oświadczają, że stan jego zdrowia wymaga bezwarunkowo spokoju. Żądają oni, by Lenin opuścił Moskwę przynajmniej na ćwierć roku, w Moskwie bowiem trudno mu będzie wstrzymać się od sprawowania swoich agend. Rozważane jest przewiezienie Lenina do jednego z sanatorjów w Niemczech.

### PRZED ZAMACHEM.

**Wiedeń. (PAT.)** „Mittagsztg.“ w doniesieniu z Berlina cytuje artykuł „Freiheit“, p. t.: „Przed nocą św. Bartłomieja, w którym „Freiheit“ występuje z twierdzeniem, że Niemcy znajdują się bezpośrednio przed zamachem, tym razem staranniej przygotowanym. Policja wojskowa, jak twierdzi dziennik, wystąpić ma tym razem z całą bezwzględnością przeciw stronnictwom lewicowym. Także „Rote Fahne“ występuje z podobnemi rewelacjami.

## Kursy giełdowe.

**Lwów, dnia 17 czerwca godz. 10·30.**

| | | |
|---|---|---|
| Marki niemieckie | 13·50 | (13·75—13·95) |
| Franki francuskie | 376 | (000—000) |
| Franki szwajcarskie | 808 | (—) |
| Funty sterlingi | 18 900 | (— —) |
| Korony niem.-austr. | 25—00 | (26—28) |
| Wiedeń | 00—00 | (27·00—30) |
| Korony czeskie | 79·—00 | (82—83·5) |
| Praga, wypłata | 00—00·00 | (83·5—84·5) |
| Lei | — | (00—00·00) |
| Liry | 212 | (—) |
| Budapeszt | — | (—) |
| Paryż | — | (000·00—000·00) |
| Berlin | | (14·00—14·15) |
| Dolary amerykańskie | 4225—4182 | (4340—4360 |
| kanadyjskie | 4182—4140 | (—) |
| Zurych Marki polskie | 00·00 | |

Tendencja w dolarach bardzo silna.

Uwaga: Pierwsza cyfra wskazuje kurs informacyjny, druga, w nawiasie, kurs nieoficjalnej giełdy.

HELENA CEYSINGERÓWNA.

# Likwidacja Ochotniczej Legji Kobiet.

Żałosną jest historja Ochotniczej Legji kobiet. Formacja ta, jedyna bodaj w dziejach świata, powstała tu, na gruncie lwowskim, w owych pamiętnych momentach, gdy granaty i szrapnele ukraińskie na murach miasta wypisywały mu wiekuiste świadectwo niezaprzeczonej jego polskości.

Powstała, jako krańcowy wyraz polskiego entuzjazmu, w grudniu 1918 r. i istniała do lutego 1922 r.

Jak pełniła twardą służbę żołnierską, niech świadczy ostatni rozkaz pożegnalny Ministra spraw wojskowych, wystosowany do O. L. K. za Nr. 1564, Reg. od. III. szt. gen. M. S. Wojsk.

Pismo to brzmi:

„Konieczne oszczędności budżetowe zmusiły mię do zlikwidowania organizacji, która w okresie ciężkich bojów o Lwów złożyła dowody męstwa, a potem w walkach o Wilno okryła się chwałą bojową, zaświadczając swoją krwią o polskości obu tych miast.

Ale nietylko w chwilach walki wyróżniała się O. L. K. Gdy przyszła szara, codzienna służba wartownicza wewnątrz kraju, legjonistki okazały również wysoką wartość moralną, żołnierską karność, nieposzlakowaną uczciwość i obowiązkowość, godną naśladowania.

**Ani jeden transport, eskortowany przez O. L. K., ani jeden skład wojskowy, będący pod strażą O. L. K. nie został naruszony.**

Gdy potem, w związku z przeformowaniem oddziałów wartowniczych, na oddziały, przeznaczone do służby wojskowo-pomocniczej utworzone zostały szkoły O. L. K., mające na celu przygotowanie legjonistek do służby gospodarczej, sanitarnej, kancelaryjnej, informacyjnej oświatowej i służby łączności — szkoły te dały również jak najlepsze wyniki, dostarczając wojsku cały szereg świetnie wyszkolonych pracowniczek.

Oceniając te poważne zasługi O. L. K., wyrażam moje podziękowanie Dowództwu O. L. K., oraz wszystkim legjonistkom za niestrudzoną i pełną poświęcenia pracę dla dobra Armji.

Minister Spraw Wojskowych
**Sosnkowski, generał-porucznik".**

Tak więc na pytanie, dlaczego zlikwidowano O. L. K., odpowiedź oficjalna brzmi: względy oszczędnościowe zmusiły. Rząd do tego kroku.

Ale niepotrzeba, zaiste, wiele bystrości, by zrozumieć, że to jest tylko oficjalna nieprawda.

Jakto! Likwiduje się organizację, pod której strażą nie zginął nigdy żaden transport, nie został naruszony żaden skład wojskowy?! I to przez oszczędność?! I to w czasach, gdy Skarb Państwa narażany jest nieustannie, czy to skutkiem niedbalstwa, czy nieuczciwości innych oddziałów na miljonowe straty?!

Zaprawdę, względy oszczędnościowe nakazywałyby raczej rozszerzenie takiej formacji i utrzymanie jej, za wszelką cenę, na usługach Państwa!

Zamiast demobilizować oddziały wartownicze O. L. K. na jesieni 1920 r., należało je raczej jak najlepiej zaopatrzyć i wysłać na pogranicza, by nie dopuściły wywozu żywności z kraju, by nie pozwoliły na przemycanie się do Polski żywiołów wrogich i zdradzieckich. Gdyby wzgląd państwowego interesu był w tym wypadku kierowniczym względem, postąpionoby niewątpliwie w sposób, wyżej wskazany.

Takiego zużytkowania Legji domagał się nawet głośno wiec pracowników jednej z instytucji państwowych w Warszawie.

Jednakże pod naciskiem różnych obskurantów i pacyfistów zdecydowało się Ministerstwo Spr. Wojskowych na demobilizację oddziałów wartowniczych O. L. K. i przekształcenie Legji na służbę wojskowo-pomocniczą. Odpowiedni rozkaz wydany został 15. października 1920 r.

Do służby pomocniczej kancelaryjnej, gospodarczej, informacyjnej, oświatowej, sanitarnej i łączności legjonistki przygotować się miały w Szkole Centralnej O. L. K., na siedzibę której przeznaczono Grudziądz. I w tym momencie spiętrzyły się przed Dowództwem O. L. K. trudności nie do pokonania.

Brak dostatecznego poparcia i opieki ze strony najwyższych władz wojskowych ośmielał niższe organy, z różnych względów niechętne służbie wojskowej kobiet, do wytwarzania utrudnień na każdym kroku.

Nietylko nie przydzielono szkole O. L. K. wyznaczonych jej koszar w Grudziądzu, lecz odebrano jej nadto koszary w Warszawie, uniemożliwiając ostatecznie postawienie projektowanej szkoły na wymaganym poziomie.

Z największym wysiłkiem zdołało Dowództwo O. L. K. zorganizować w kwietniu 1921 kurs podoficerski służby łączności w Zegrzu i jednocześnie prawie kurs podoficerski biuralistyki w Poznaniu. Oba kursy ukończone zostały z najlepszymi wynikami w listopadzie i grudniu 1921 r. O kursie łączności Ochotniczej Legji Kobiet wypowiada podpułk. Jawor, szef łączności następującą opinję:

„Będąc przewodniczącym Komisji egzaminacyjnej, oraz odbywając kilkakrotnie inspekcję w 2-giej kompanji Centr. Szkoły podof. wojsk łączności (O. L. K.), miałem sposobność stwierdzić, jakim zapałem i pilnością wyróżniają się legjonistki w nauce przedmiotów technicznych i wojskowych w stosunku do swych kolegów mężczyzn.

Przekonało mnie to, że kobieta użyta w służbie wojskowej na odpowiedniem stanowisku, nietylko, że odciążyłaby siły męskie w służbie pomocniczej, ale też w bardzo wielu wypadkach będzie swojem wzorowem zachowaniem i pełnieniem służby bodźcem dla poszczególnych szeregowych.

Jestem pewny, że wyszkoleni szeregowi kompanji O. L. K., pełniąc służbę na swym stanowisku, dadzą najlepsze rezultaty swej pracy. Stanowczo też twierdzić mogę, iż w historji Ochotniczej Legji Kobiet w Polsce, karta opiewająca rys historyczny 2 kompanji szkoły podofic. W. Ł. w Zegrzu, będzie jedną z najświetniejszych".

Nie sprawdziły się przewidywania pułk. Jawora.

Historja tego kursu miała już być i bardzo krótka i bardzo smutna.

Natychmiast po ukończeniu pierwszego kursu biuralistyki w Poznaniu (absolwentki przydzielone zostały celem odbycia jednorocznej służby wojskowej do biur wojskowych w Poznaniu i we Lwowie), Dowództwo O. L. K. zorganizowało znowu drugi kurs podoficerski biuralistyki i nieliczny wprawdzie, ale z wyborowych jednostek złożony kurs oficerski biuralistyki.

Temu ostatniemu kursowi, na zapytanie Dow.

---

TEODOR DOSTOJEWSKI. 9)

# MAŁY BOHATER.

**Przekład z rosyjskiego.**

**(Ciąg dalszy.)**

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Było jeszcze wcześnie, gdy zbudziłem się, ale słońce zalewało już jaskrawem światłem cały pokój. Zerwałem się z pościeli zdrów zupełnie i rzeźki, czułem teraz w sobie niewypowiedzianą radość. Przypominawszy sobie wczorajsze zdarzenia, uczułem, że oddałbym całe szczęście, gdybym mógł w tej chwili objąć, jak wczoraj, mego nowego przyjaciela, moją jasnowłosą piękność. Ale jeszcze było bardzo wcześnie i wszyscy spali. Ubrałem się naprędce i poszedłem do ogrodu, a stamtąd do lasku. Przekradałem się tam, gdzie gęstsza zieleń, gdzie więcej pachną żywicą drzewa i dokąd weselej zagląda promień słońca, radując się, że udało mi się tu i tam przeniknąć mglistą gąszcz liści. Był śliczny ranek.

Bezwiednie idąc dalej i dalej, wyszedłem wreszcie na drugi koniec lasku, do rzeczki Moskwy, która płynęła, o jakie 200 kroków przede mną, pod górą. Na przeciwległym brzegu koszono trawę. Zapatrzyłem się na rzędy ostrych kos, błyskających za każdym zamachem kosiarzy, niby ogniste żmijki, które co chwila chowały się gdzieś i znikały... Patrzyłem, jak ścięta u korzenia trawa gęstymi pokosami odlatywała na bok i układała się w proste, długie zwały. Nie pamiętam już, ile czasu spędziłem na patrzeniu, gdy nagle ocknąłem się, słysząc w lasku, o jakich 20 kroków ode mnie, w wyrębie, który prowadził od gościńca do dworu, chrapanie i niecierpliwy tupot konia, grzebiącego kopytem ziemię. Nie pamiętam, czym ujrzał tego konia zaraz, jak tylko jeździec wyjechał i stanął, czy też już dawno słyszałem odgłos, który jednak tylko łaskotał moje uszy, niezdolny oderwać mnie od moich marzeń.

Z ciekawością wszedłem do lasku, zrobiłem parę kroków i usłyszałem głosy, mówiące prędko, ale cicho. Podszedłem jeszcze bliżej, ostrożnie rozsunąłem ostatnie gałęzie ostatnich krzaków okalających wyrąb, i momentalnie odskoczyłem z przerażeniem. W moich oczach mignęła biała, znajoma suknia, i cichy kobiecy głos odbił się w mem sercu, jak muzyka.

To była pani M.

Stała obok jeźdźca, który śpiesznie mówił coś do niej z konia i ku memu zdziwieniu poznałem N., tego młodego pana, który odjechał od nas jeszcze wczoraj rano, i którym tak się zainteresował pan M. Ale wtedy mówiono, że jedzie on dokądś bardzo daleko, do południowej Rosji; dlatego zdziwiłem się bardzo, widząc go znów u nas tak wcześnie i samego z panią M.

Jeszcze nigdy nie widziałem jej tak podnieconej i rozczulonej, a na jej policzkach świeciły łzy. Młody człowiek trzymał ją za rękę, którą całował, pochylając się z siodła. Trafiłem już na chwilę pożegnania. Prawdopodobnie śpieszyli się. Nareszcie on wyjął z kieszeni zapieczętowany list, oddał go pani M., objął ją jedną ręką, jak przedtem, nie zsiadając z konia, i pocałował mocno i długo. Chwilę później uderzył konia i przeleciał obok mnie, jak strzała. Pani M. kilka sekund odprowadzała go oczami, potem zamyślona i smutna skierowała się ku domowi. Ale zrobiwszy kilka kroków po wyrębie nagle, jakby się ocknęła, śpiesznie rozsunęła krzaki i poszła za odjeżdżającym.

Poszedłem za nią wzruszony i zdumiony wszystkiem, com zobaczył. Serce biło mi mocno, jakby ze strachu. Byłem prawie bezprzytomny, pamiętam jedno, było mi czegoś strasznie smutno. Od czasu do czasu migała przede mną przez zieleń biała jej suknia. Machinalnie szedłem za nią, nie tracąc jej z oczu, ale drżąc z obawy, żeby mnie nie zauważyła. Nareszcie wyszła na ścieżkę, która prowadziła do ogrodu. Przeczekawszy może pół minuty, wyszedłem i ja; ale jakież było moje zdumienie, kiedy nagle zauważyłem na czerwonym piasku ścieżki zapieczętowany list; poznałem z pierwszego wejrzenia; ten sam, który 10 minut przedtem wręczono pani M.

Podniosłem go; ze wszystkich stron biały papier, żadnego napisu; na oko niewielki, lecz ciężki, jakby zawierał trzy arkusze, a może i więcej. Co ten list znaczy? Bezwątpienia on mógłby wytłumaczyć całą tajemnicę. Może w nim zostało dopowiedzianem to, czego nie miał nadziei wypowiedzieć N. z powodu krótkości pośpiesznej schadzki. Nie zsiadał nawet z konia... Czy się spieszył, czy może bał się, że nie wytrzyma w godzinę pożegnania — Bóg wie...

Zatrzymałem się, nie wychodząc na ścieżkę, rzuciłem na nią list na najwidoczniejsze miejsce i nie spuszczałem z niego oczu, przypuszczając, że pani M. zauważy zgubę, wróci, będzie szukała. Ale przeczekawszy z jakie cztery minuty, nie wytrzymałem, podniosłem go znowu, włożyłem do kieszeni i pośpieszyłem, aby dopędzić panią M. Dopędziłem ją już w ogrodzie w wielkiej alei; szła prosto do domu, prędko i śpiesznie, ale zadumana i z oczyma wbitemi w ziemię. Nie wiedziałem, co zrobić. Przystąpić, oddać? To znaczyło powiedzieć że wiem wszystko, widziałem wszystko. Zdradziłbym się przy pierwszym słowie? I jak będę patrzeć na nią? Jak ona spojrzy na mnie? Ciągle oczekiwałem, że oprzytomnieje, zauważy zgubę, wróci po swoich śladach. Wtedy mógłbym nie będąc zauważonym rzucić list na drogę, a onaby go znalazła. Ale nie! Już dochodziliśmy do domu; już ją zauważono.

(Ciąg dalszy nast.)

„O. L. K. wykładowca w szkole wojsk. OLK. w Poznaniu kapitan Sidorowicz wydał świadectwo w następujących słowach:

„Mogę z czystem sumieniem stwierdzić, że miałem do czynienia z materjałem wprost pierwszorzędnym, jakiego się nawet nie spotyka na kursach oficerskich męskich. Z prawdziwą radością mogę zaakcentować nietylko znakomitą pracowitość wszystkich tych uczenic, ale też wysoki ich poziom umysłowy, który pozwala na wykładanie niektórych przedmiotów w sposób po prostu akademicki. Jestem przekonany, że przerwanie tego specjalnie kursu przyniosłoby ogromną moralną stratę w wychowaniu rezerw dla ewentualnej przyszłej pracy kobiet w wojsku, tembardziej, że i poziom ideowy uczenic jest bardzo wysoki. Myślę, że nie przesadzam, jeśli powiem, że prawie wszystkie z nich, wstępując do Legji, zerwały kontakt ze swoimi normalnymi środkami zarobkowania, a może nawet niejedna z nich straciła swą egzystencję w imię pracy ideowej, której szukała w szeregach Ochotniczej Legji Kobiet“.

Tak było istotnie.

Znosząc zimno, niewygody i niedostatek, pełniąc najcięższe służby koszarowe na równi z szeregowcami, z niestrudzoną pilnością i zapałem przygotowywał się kurs oficerski do ideowej służby dla Ojczyzny. Składał się on przeważnie z nauczycielek i biuralistek, które poświęciły zajmowane dotychczas posady idei służby wojskowej kobiet. W życie to, wypełnione poświęceniem i pracą, spadł nagle jak grom rozkaz likwidacji OLK. Kazano zlikwidować oddział w ciągu 5 dni i zaledwo udało się uzyskać przedłużenie tego terminu.

Rozkaz likwidacyjny położył kres istnieniu O. L. K. Wróciły do życia cywilnego zarówno uczenice kursów, jak i wykwalifikowane już i pełniące służbę biuralistki, telefonistki i telegrafistki z kursu łączności w Zegrzu.

Na miejsce usuwanych sił O. L. K., które otrzymywały relutum, wynoszące do 3 tysięcy marek miesięcznie, przyjęto t. zw. „siły cywilne“, otrzymujące do 30 tysięcy marek miesięcznie i deputaty.

Tak wyglądały następstwa zarządzonej „ze względów oszczędnościowych“ likwidacji O. L. K. W niektórych biurach posady owych „sił cywilnych“ objęły zdemobilizowane legionistki, w innych, gdzie miano inne protegowane kandydatki, nie udało im się pozostać. Zwolnione musiały z dnia na dzień szukać jakiegokolwiek zajęcia. Temu samemu losowi uległy oczywiście uczenice rozpoczętych kursów, z których wiele dotychczas pozbawionych jest pracy i zarobku.

Nie było więc w logicznym związku z programem oszczędnościowym, po wydaniu już poważnych sum na wyszkolenie legjonistek w służbie łączności i biuralistyce pozbywać się tych tanich i doskonale służbę pełniących pracownic, by zastąpić je siłami cywilnemi, których wartość ideowa i fachowa jest w przeważnej ilości wypadków bardzo problematyczną.

Wykluczamy zatem względy oszczędnościowe z szeregu przyczyn, które zaważyły na szali wyroku, wydanego po trzech latach najsumienniejszej służby na Ochotniczą Legię Kobiet.

Zmówiły się przeciw niej wszystkie ujemne żywioły, pracujące w odrodzonej Polsce na jej zgubę.

Zakorzeniona niechęć do wszystkiego co nowe, co niepraktykowane gdzieindziej, — smutny objaw niewiary w samodzielną twórczość polską, — zawodowa zawiść, i obawa przed elementem, który, zwłaszcza w gospodarce wojskowej nie skłonnym byłby do stosowania najczęściej dziś praktykowanych metod, — dążenie do osłabienia siły militarnej Polski, zręczne infiltrowanie opinji zarówno przez doktrynerów pacyfizmu, jak i przez, świadomie na szkodę Państwa naszego działające, ciemne, różne jednostki, a znajdujące podatny grunt w wygodnym egoiźmie ogółu i rodzimej, po Sasach dziedziczonej, głupocie i nieopatrzności, sprawiły, iż Ochotnicza Legia Kobiet chwilowo zakończyła swój żywot. Zakończyła go właśnie w momencie, gdy berlińska „Welt am Montag“ doniosła o opracowaniu przez sfery konserwatywne w Niemczech ustawy o powszechnym, obejmującym młodzież obu płci, obowiązku „ćwiczeń fizycznych“ w okresie lat od ukończenia szkół do pełnoletności. Do ćwiczeń fizycznych zaliczają się także ćwiczenia z bronią palną.

Zbiegły się te dwa wydarzenia, jakoby ku przestrodze naszej. Niemcy z pewnością nie myślą robić oszczędności na przygotowaniu swoich kobiet, zwłaszcza do służby informacyjnej.

Przestroga nie poskutkowała na razie.

Obrzucana kwiatami w momentach niebezpieczeństwa, a zniewagami, gdy niebezpieczeństwo minęło, Ochotnicza Legja Kobiet schodzi chwilowo z widowni, ale jej sfery kierownicze żywią niezwalczoną niczem pewność, że idea służby wojskowej kobiet niezadługo odniesie w Polsce stanowcze zwycięstwo — wiedzą, że do niej należy przyszłość.

---

JAWIR.

# Jaworzyna i Pieniny.

III.

Sprawa Jaworzyny bezpotrzebnie się przewleka. Są jakieś czynniki, które starają się rozstrzygnięcie opóźnić. To przewlekanie jest niepożądane i szkodliwe dla obu stron. Ludność wiosek nadgranicznych tak po stronie czeskiej, jak i polskiej cierpi ekonomicznie. Granica bowiem nieustalona, ludność odcięta od swych pól, hal, lasów. Cierpi też moralnie z powodu niepewności; Los tych wsi wisi niejako w powietrzu; niema pewności, do którego państwa będą należały; cierpią na tem stosunki pomiędzy obu państwami, odwleka się bowiem ratyfikację układu polsko-czeskiego. Już niema żadnego najmniejszego powodu do przeciągania sprawy. Wszystkie szczegóły znane są dostatecznie, przez fachowców. Spór już dojrzał w zupełności i może być skończony, potrzebna jeno dobra wola, zrozumienie; trzeba też w zupełności wyeliminować wszelką zaciekłość szowinistów czeskich, trzeba zasiąść do stołu z zamiarem rozsądzenia według sprawiedliwości, wedle dowodów historycznych, ekonomicznych, przyrodniczych. Szybkie ukończenie sporu, leży w interesie obu stron, położy kres wichrzeniom, intrygom, porachunkom osobistym, politycznym, jakie na tle sporu wynikają.

Komisja budzi zaufanie, składa się z najpoważniejszych osobistości, które zapewnie nie ulegną podżegaczom, ale staną na stanowisku bezstronnym. Ze strony czeskiej zasiada sławny uczony prof. dr. Niderle, prof. dr. Pantofliczek, rektor uniwersytetu praskiego Nemetz i dwóch polityków słowackich poseł Igor Hruszowskij członek komisji politycznej i dr. Juraj Slavik. — Ze strony polskiej widnieją nazwiska, które naród zna, które ufnością darzy, więc — prof. Romer tak wybitną rolę odgrywający na progu państwowości polskiej, prof. Semkowicz historyk — wybitny znawca kresów południowych, który wiedzą i sercem walczy (na niego wskazał prof. Balcer, jako najodpowiedniejszego zastępcę), dr. Walery Goetel geolog; który od początku sprawy spisko-orawskiej pierwszą rolę odgrywa, walcząc o szczyty tatrzańskie, z polityków prof. dr. Grabski i Osiecki wicemarszałek Sejmu.

Obie komisje ukończyły już swoje prace i w najbliższym czasie należy spodziewać się ich spotkania, celem ostatecznego rozsądzenia. Dlaczego jednak czeskie czynniki — stojące poza komisją — sprawę przewlekają...? — Widać, że tu działa ręka wichrzycieli, podżegaczy — którzy mogą działać tylko wśród rozognionych stosunków.

Kto bezstronnie patrzy na rozwój sporu, ten musi z całą stanowczością stwierdzić, że polscy delegaci starają się załatwić sprawę często z własną szkodą.

Dali oni tego dowody na Orawie, przy sporze o Lipnice rozrąbaną na dwie części, w sposób najbardziej krzywdzący. Delegaci polscy zgodzili się na zamianę za Suchą Górę i Głodówkę. Była to ciężka ofiara, bo za 800 dusz oddali 1250, uczynili to jednak — chcąc uniknąć fermentu ciągłego i sądzili, że czescy delegaci tą samą wyrozumiałością będą się kierowali przy sporze o Jaworzynę. Lecz z dotychczasowego doświadczenia widać, **że Czesi chcieliby, aby trwały rozognione stosunki, aby ludność żyła z nożami w ręku.** Nieprzemawiają do zaślepionych umysłów żadne argumenty, dowody; oni otaczają się basztami zaciekłości nacjonalistycznej, która nimi kieruje od r. 1918 w sposób pruski.

Ludność Jurgowa, Rzepnik, Czarnej Góry — należących do Polski jest odcięta od lasów, od pól, od pastwisk, leżących w Jaworzynie, tworzącej z nimi całość gospodarczą, związaną węzłami komunikacyjnymi, przyrodniczymi. — Jedna wieś bez drugiej żyć nie może, grozi im ruina i śmierć. Mieliśmy tego już dowody. Ludność odcięta od hal i lasów wycięła wszystkie drzewa przydrożne, bydło pasła na oziminach, a kiedy tych nie stało, za pół darmo sprzedawała je. W końcu doprowadzona do rozpaczy, rzuciła się na posterunki czeskie, aby dostać się do pól i łąk. Z tego też powodu członkowie komisji granicznej tak oficyjni, jak polscy i czescy nie mogli się pojawić w tych stronach, gdyż górale czyhali gromadami, żądając poprawienia granicy, złączenia z Jaworzyną, bez której grozi im śmierć gospodarcza. A Czesi nie starają się temu położyć kresu. Tymczasem Polska, chcąc złagodzić skutki horendalnej granicy godzi się na zamianę, dając 9 tys. morgów w przeważnej części pola uprawnego, wsi Kacwin i Niedzicy dobrze zagospodarowanych, których ludność wynosi 2 tysiące dusz. W zamian żąda obszaru Jaworzyńskiego wynoszącego wprawdzie 17.000 morg., ale w przeważnej części jestto obszar górski, pełen nieużytków skał, bez ziemi uprawnej i tylko z 300 duszami. **Ten zamiar komisji polskiej spotyka się z przeciwem wielkiej części społeczeństwa, które nie chce pozwolić na handel duszami, ale domaga się zwrotu Jaworzyny bez rekompensat. W tej sprawie zabrali głos działacze polscy, w tej sprawie też ze wsi spiskich wysłano memorjały do Warszawy i z tym głosem Rząd polski musi się liczyć.** Jeżeli mimo wszystko, jest dążenie do polubownego, szybkiego ukończenia sporu, to tylko dlatego, aby położyć kres niezadowoleniu, aby złagodzić stosunki rozognione.

Czesi przewlekają sprawę z różnych powodów. Chcą wprowadzić w społeczeństwo nasze rozdwojenie, chcą uśpić czujność naszą, chcąc nałożyć na oczy nasze różowe szkła przyjaźni braterskiej, nad czem pracują w stolicy przez swoich profesorów, którzy słodkimi słówkami odurzają opinję polską tak łatwowierną. Jednakże jest pewność, że się pomylą. Polska już nie da się drugi raz oszukać, mając w pamięci perfidne zamiary, i oszukańcze czyny czeskich zaborców. Porozumienie czesko-polskie zawrzeć mogą rządy, jednakże do społeczeństwa polskiego Czesi nie trafią — gdyż w sercu społeczeństwa krwawi się rana śląsko-orawsko-spiska. Poza jednostkami nielicznemi, społeczeństwo tworzy front jednolity i domaga się zwrotu Jaworzyny, mimo tych lekceważących słów czeskich działaczów: „ależ to drobnostka, przecież o to głupstwo nasz sojusz nie rozbije się“. **Dlaczegoż więc Czesi nie chcą ustąpić w tem głupstwie?**

Społeczeństwo polskie walczy i walczyć będzie o Tatry, o ich największe bogactwo — o piękno, i jak dało dowody na wiecach, poprze wszelką walkę o nie. W boju o Jaworzynę po polskiej stronie stoi historja, przyroda, wszystkie świadectwa etnograficzne, gospodarcze one najgłośniej przemawiają i one domagają się jednakowego wyroku: przyłączenia do Polski.

Natomiast Czesi przychodzą przed trybunał z szowinizmem, z zaciekłością partyjną, i zachłannością zaborczą. Czyż więc one mogą odnieść zwycięstwo — przed sprawiedliwym trybunałem.

Jak przed laty cała Polska walczyła o Morskie Oko, tak dzisiaj uwaga wszystkich skupiona na Jaworzynie, ogół polski z niezachwianą wiarą patrzy na pracę polskich delegatów, wiedząc, że oni doprowadzą do odzyskania tego najcudowniejszego klejnotu w koronie polskiej. — W stronę srebrnych szczytów Tatr skierowane oczy i serca całego narodu, który umiłował najwyższe bogactwo — piękno swej ziemi.

---

# „Unua tutpola esperanta kongreso“.

Podczas Zielonych Świąt w dniach 3, 4 i 5 bm. odbywał się w Warszawie pierwszy wszechpolski zjazd esperantystów, który zgromadził z górą 500 uczestników. Nie jest to cyfra odpowiadająca ilości rzeczywistych wyznawców e-

speranta — jest bardzo wielu zwolenników zgromadzonych w kilkudziesięciu mniejszych i większych stowarzyszeniach, rozsianych po całej Polsce, które przysłały delegatów. Wszystkie większe miasta polskie były w ten sposób reprezentowane przez delegatów tych stowarzyszeń. Były więc prócz Warszawy z jej 3 stowarzyszeniami: Kraków, Poznań, Lwów, Bydgoszcz, Bielsk, Cieszyn, Białystok, Łódź Siedlce — wymieniamy tylko te, które były liczniej reprezentowane. Byli też przedstawiciele z niemieckiej i czeskiej części Śląska.

Na zjazd przybył przedstawiciel Naczelnika Państwa gen. Jacyna i delegat Min. spr. zagranicznych p. L. Klimecki. Dano ogólnie wyraz radości, że zjazd po raz pierwszy może się odbyć na wolnej Ziemi Polskiej. Przemówienia powitalne, wygłoszone przez prezesa zjazdu i depesze powitalne, zwłaszcza z Francji (gen. Sebert) i z Anglji (prezes zjazdów prof. dr. Warden), które w tym duchu były zredagowane, były entuzjastycznie przez uczestników zjazdu przyjęte. — Pierwszy to raz zielony sztandar Esperanta zawisł pod opieką pięknego amarantowego sztandaru z orłem białym.

Zjazd miał za zadanie policzyć siły swych wyznawców w Polsce, przygotować teren na najbliższy zjazd międzynarodowy w Warszawie i współdziałać z szeroko po wszystkich państwach rozbrzmiewającem hasłem wprowadzenia esperanta do szkół początkowych, jako wstępu do nauki innych obcych języków.

Ten ostatni punkt wybił się na pierwszy plan, zwłaszcza po referacie delegata prof. Czubryńskiego ze zjazdu pedagogów w Genewie, odbytego przed miesiącem.

Na zjeździe owym 102 pedagogowie, przedstawiciele 28 stowarzyszeń i 16 państw, wydali odezwę do pedagogów całego świata, wyjaśniającą pogląd zebranych na korzyści wynikające z nauki esperanta. Pomiędzy podpisami figuruje 29 przedstawicieli Anglji, 20 Francji, 13 Włoch, 6 Niemiec, dalej są przedstawiciele Chin, Japonji, Jugosławji, Bułgarji, Grecji, Danji, Holandji, Belgji i innych.

Przewodnią myślą odezwy jest dążenie do indywidualizacji zdolności uczniów i ułatwienie obrania sobie zawodu.

Język esperanto, jako język o gramatyce i składni do możliwych granic uproszczonej, zawierający źródłosłowy ze wszystkich języków europejskich i mający prawidłową (polsko-włoską) wymowę samogłosek, najlepiej się nadaje jako wstęp do nauki języków obcych klasycznych i żywych. Uczniowie znający język esperanto, którego mogą się nauczyć biegle w ciągu jednego roku (po 2 godz. na tydzień), gdy innych nawet po 3 latach nigdy w tym stopniu nie osiągała, łatwiej uczą się języków obcych i ulepszają wymowę we własnym, dążąc do ujednostajnienia wymowy samogłosek i spółgłosek. Uczeń, któremu trudno idzie nauka esperanta, nie powinien iść w kierunku nauki języków obcych, lecz winien swe zdolności obrócić w inną stronę.

Już po kilku tygodniach uczeń czyta książki i gazety w języku esperanto i koresponduje ze wszystkimi narodami całej kuli ziemskiej.

Ile na tem zyskuje nauka geografji i historji, oraz poznanie kultury wszystkich krajów — to wiedzą ci, którzy naukę w ten sposób prowadzą.

Nic bardziej od esperanta nie pobudza dziecka do pokojowego współżycia z innymi narodami. Wyrabia to wysoki ideał etyczny i poszanowanie praw i przekonań wzajemnych.

Odezwę powyższej treści wyżej wymienieni pedagogowie polecają uwadze całego wykształconego świata.

Zjazd zajął się wydaniem obszerniejszego opisu genewskiego zjazdu i zebrał na to potrzebny fundusz do dyspozycji prof. Czubryńskiego.

Z innych spraw zjazd zajął się utworzeniem Instytutu Centralnego do nauki instruktorów języka esperanta, który odbył pierwszy egzamin kandydatów.

Prócz tego utworzony został komitet, mający na celu urządzenie zjazdu międzynarodowego w Warszawie, w czem współdziałać ma Ministerstwo spraw zagranicznych.

Wycieczki, mające na celu zwiedzenie miasta i jego zabytków, oraz urządzeń, wypełniły resztę szczupłego okresu czasu zjazdowego.

**Bujwid.**

# Refleksje Lwowianina.

Lwów pochlubić się może, nietyle swemi plantacjami, ile zielonością. Wprawdzie w ciągu ostatnich lat trzydziestu zdziałali tu i ludzie bardzo wiele, przedewszystkiem jednak ozdobiła gród nasz kochany przyroda w czary, wzbudzające zachwyt zabłąkanych w mury Lwowa przybyszów.

Miasto, rzucone wśród wzgórzy, pokrytych gajami zieleni, wynurza się z niej, jak wyczarowany z bajki zakątek. Z placu powystawowego, a zwłaszcza z Wysokiego Zamku odsłania się przed zdumionym turystą, pejzaż przepiękny, jakich nie wiele znajdziesz na obszarach ziem polskich i jeno żal bierze, że zakątka tego nie ożywia wstęga rzeki.

Pono stary Skarbek, fundator Drohowyża, dawał reprezentacji lwowskiej do wyboru, co woli: gmach treatralny czy rzekę. Wybrano propozycję pierwszą i miastu naszemu przybył gmach imponujący, w którego murach lat kilkadziesiąt święciła tryumfy sztuka polska.

Dzisiaj Lwów, pozbawiony rzeki, traci wiele i myśli ciągle po nastaniu normalnych warunków o budowie kanału, gmach zaś Skarbkowski czeka również lepszych czasów, by ulec przebudowie gruntownej, która pozwoliłaby wyzyskać go w sposób odpowiedni.

Wprawdzie w ubiegłym roku łudziliśmy się, że w sali jego osiądzie operetka, zarząd miasta jednak, nadmiernie obarczony długami, zląkł się wydatków i umieścił lekką muzę w sali, najmniej ku temu celowi nadającej się z racji swego położenia, w brudnej, niewonnej części Lwowa, w sali, której odwiedzanie, zwłaszcza w miesiącach jesiennych i zimowych połączone jest niemal z poświęceniem dla sztuki.

Plantacje lwowskie doprowadziły lata wojenne do stanu rozpaczliwego. Trawniki zdeptano, drzewa w wielu miejscach, zwłaszcza w przepysznym Parku Kilińskiego wyrąbano, po co i na co? Bóg raczy wiedzieć i chyba inspektor plantacji, który jednak milczy na czynione w tym kierunku pytania — dyskretnie. Z wiosną zaczęła się, co prawda, intensywniejsza praca dążąca widocznie planowo do zagojenia zadanych ran. Niektóre ulice wysadzono nowemi drzewami, przywracając im dawny przedwojenny, estetyczny wygląd; na placu Bernardyńskim, przed gmachem komendy, europeizują skwery, plac Bilczewskiego ma uzyskać również ozdobne szaty. To jednak za mało. W ogrodzie Pojezuickim (Kościuszki) musi się zwiększyć nadzór służby plantacyjnej, lub odpowiednio poinformować posterunkowych policji, by czeredy „neutralnych" bachorów nie niszczyły bezceremonjalnie trawników, nie łamały krzewów.

Ciż sami posterunkowi, a nawet i publiczność powinni otoczyć opieką pomnik Adama Mickiewicza na placu Marjackim. Wprawdzie autor projektu schodów, wiodących do stóp kolumny, niezapomniany, a przedwcześnie zmarły Tałowski, wołał: Żadnych balustrad, ni łańcuchów, Mickiewicz dla wszystkich! — Lecz inna rzecz ofoczenie pomnika płotem, inna orgje obdartych wyrostków, odbywające się od świtu niemal do nocy na stopniach kolumny, wieszanie się na tarczy, wyłażenie na cokół itp. „niewinne zabawki".

Dr. M. KASTERSKA. 3)

# Między sentymentalizmem a romantyzmem.

W tej epoce terroru i nędzy uboga rodzina zwraca się z prośbą o pomoc do stryjów w Holandji. Wynik wiadomy. Trzeba szukać innych środków zaradzenia złemu. Konstanty Desbordes, stryj Marceliny, próbuje zarabiać na życie pędzlem, lecz warunki są trudne, o pracę niełatwo. Zanim zobaczymy, w jaki fantastyczny sposób matka Marceliny umyśliła zaradzić złemu, przypatrzmy się pierwej zabawnemu wypadkowi z życia małej poetki, bardzo charakterystycznemu, bo stanowiącemu, jakby symbol jej późniejszego życia.

Jedną z wież kościoła Notre-Dame w Douai — blisko domu rodziców Marceliny — zamieniono na więzienie wojskowe, i pewnego dnia mała dziewczynka widzi tam więźnia — po raz pierwszy w życiu — starego żołnierza, rozpaczliwie gestykulującego przed kratą. W duszy dziecka budzi się żal na widok tej niedoli. Kto może oswobodzić więźnia? Dookoła mówią tyle o Wolności, więc chyba Wolność. Ale gdzie jest Wolność? Zapytany o radę mały brat Feliks odpowiada;

„W Paryżu".

Marcelina decyduje się szybko. A więc trzeba iść do Paryża prosić Wolność o wypuszczenie więźnia. Pójdą rano, wrócą wieczorem.

Ale u rogatki miasta spotykają starego pułkownika huzarów, który zdumiony pyta ich o cel tej wycieczki. Marcelina z prostotą dziecinną opowiada swój zamiar, i stary żołnierz, rozczulony, odwozi ich do domu i każe wypuścić więźnia. Później życie miało nauczyć poetkę, że prawie wszyscy są więźniami i żadna Wolność nie może ich oswobodzić.

Coraz bardziej nędza zaciska swą obręcz żelazną dokoła rodziny Desbordes. I nagle piękna Katarzyna Desbordes, matka poetki, która dotąd kamiła rodzinę, pracując dzień i noc przy kołowrotku, wpada na dosyć dziwny pomysł. Na wyspach Antylskich są bogaci kuzyni rodziny Desbordes, ci napewno nie odmówią swej pomocy. Ale zamiast napisać do nich — korespondencja co prawda nie była zbyt pewną za pierwszych lat rządów Republiki i dopiero Napoleon I., ze zwykłą sobie energją, zaprowadzi porządek i w tej dziedzie administracji — Katarzyna, może znużona, przepracowana i wytrącona ze zwykłej równowagi duchowej, postanawia udać się sama na wyspy Antylskie. Podróż taka, przy dzisiejszych nawet ułatwieniach, nie byłaby drobnostką, można sobie wyobrazić, czem była wówczas, zwłaszcza dla dwu kobiet, nie mających literalnie żadnych środków. Bo Katarzyna zabiera ze sobą 12-letnią Marcelinę. Rzecz wydaje się niemal nieprawdopodobną, jednak fakta są niezaprzeczone. W 1797 roku podług pp. Corne i Riviere, w 1799 podług p. Rene Pougin, Katarzyna opuszcza Douai. Jak się na to zapatrywał mąż jej i reszta rodziny? — niewiadomo.

I oto dwie dobrowolne wygnanki idą w świat. Już w Lille, niedaleko Douai, zatrzymuje je brak funduszów, ale matka Marceliny spotkała w trupie wędrownych aktorów, dawna przyjaciółkę, która wprawdzie nie może im udzielić wsparcia, ale za to udziela rady: trzeba wykorzystać urodę, wdzięk i ładny głos małej dziewczynki, oddając ją na scenę. Katarzyna Desbordes waha się nieco, ale trzeba żyć, a za nic nie chce wracać do Douai. Marcelina gra w trupie wędrownej i w ten sposób matka i córka dostają się do Bordeaux, gdzie znowu pomoc jakiejś młodej aktorki ratuje je od śmierci głodowej, poczem Marcelina gra w nowej trupie wędrownej i przez Pau, Toulousę i Tarbes obie wędrowniczki przybywają, nakoniec do Bajonny, gdzie pewna litościwa dama daje im pieniądze na powrotną drogę do Bordeaux, skąd nareszcie wyruszają pierwszym okrętem do Gwadelupy.

Smutny przyjazd Cała wyspa w ogniu, wskutek powstania czarnych, Kuzyni Desbordes zrujnowani, żółta febra dziesiątkuje ludność. Katarzyna Desbordes jest w liczbie jej ofiar. Marcelina sierota, zdala od Francji i rodziny, zdana na łaskę nieznajomych, ma tylko jedno pragnienie: wrócić za jakąbądź cenę do Douai. Władze francuskie, litując się nad jej młodością, opiekują się nią i chcą ją zatrzymać przez czas pewien na wyspie. Ale dziewczynka niknie w oczach, trzeba ustąpić jej błaganiom. Na jakimś lichym statku, Marcelina po długiej żegludze, powraca nakoniec do Francji przez Dunkierkę. Z braku środków, zatrzymuje się chwilowo w Lille, gdzie, trupa miejscowa urządza przedstawienie na korzyść sieroty. Uzyskawszy trochę pieniędzy, Marcelina dostaje się nareszcie do Douai, gdzie rodzina jej wegetuje mniejwięcej w tem samem położeniu, w jakiem znajdowała się przed jej odjazdem. Tylko brat poetki, Feliks Desbordes jest nieobecny: zaciągnął się do wojska Republiki Francuskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pomnik Mickiewicza, otoczony dziatwą, to obrazek nawet wdzięczny dla artysty-malarza, lub amatora-fotografa, zbierającego pamiątki z pobytu we Lwowie. To było marzeniem również Talowskiego, gdy chodząc szybkim krokiem po pustej wydmie, zalegającej plac Marjacki po wzniesieniu pomnika, laską wykreślał na piasku plan jego otoczenia, zyskując szczery poklask komitetu z niestrudzonym śp. Bronisławem Radziszewskim na czele, jak również śp. Antoniego Popiela, twórcy pomnika. Dzieci z pod kolumny Mickiewiczowskiej usuwać nie mamy zamiaru, ongie jednak obdartusów ulicznych zniknąć musza. Wymaga tego choćby kultura naszego miasta.

W swoim czasie rzucono myśl przekazania następnym pokoleniom placówek obronnych z dni listopadowych 1918 r. Częściowo uczyniono już temu zadość przez wmurowanie odpowiednich tablic pamiątkowych. Należałoby jeszcze pamiętać o górze stracenia i placu Bema, szkole kadetów, ogrodzie Kościuszki, parku Kilińskiego, gdzie ustawienie głazów z krótkimi napisami nie pociągnęłoby za sobą kosztów znaczniejszych.

mre.

# Uwagi.

Komisja rządowa, wydelegowana do zbadania byłego soboru prawosławnego na Placu Saskim w Warszawie, orzekła, że remont tego budynku jest konieczny, gmach bowiem grozi zawaleniem. Remont musi być gruntowny. Przybliżony koszt remontu wynosiłby rocznie około 100 miljonów marek.

Zaprawdę, kosztem takim konserwować tę pamiątkę moskiewskiego władztwa nad nami, byłoby najdalej idącym nonsensem! W okresie, gdy zamyka się przez oszczędność szkoły wojskowe, wydawać miljony na remont tego pomnika popiej złości, tej, zakutej w kamień, zniewagi moskiewskiej, rzuconej w twarz Warszawie, o tem myśleć mogą tylko ludzie, pozbawieni rozsądku i niewrażliwi na hańbę.

A niechajże raz spadnie młot na te cegły, które ciężarem beznadziejnym kładły się ongi na dusze patrjotów, w okresie budowy soboru! Niechże już znikną nam z przed oczu te malowidła, urągające zachodniemu charakterowi stolicy Polski! Niechże się rozsypie w pył symbol niewolnictwa naszego!*)

*

Inny wierzch, a inna podszewka!

Mimowoli przychodzi to na myśl, gdy spotyka się na pierwszej stronie „Gazety Warszawskiej“ artykuł p. t. „Pan Piłsudski przed konwentem“, artykuł, jeden z wielu, spotykanych w tem piśmie, a których nie powstydziłby się żaden z najgłośniejszych paszkwilantów i gębaczy warcholskiej naszej przeszłości, żaden z tych, co to „gromili cudze króle, a grozili swojemu“ lot „odrośl od tych samych pni z moich dni“ — powiedziałby Stańczyk.

Zaś na stronicy ostatniej jest taka „Lekcja życia“:

„Trzeba, żeby panowała dyscyplina. Potrzebną jest ona wam, choćby była niesprawiedliwa. Może się zdarzyć, że zwierzchnik wasz pobłądzi, w życiu spotkacie się z tem często. Im bardziej to będzie niesprawiedliwe, tem większą będzie wasza zasługa.

Tak się mówi do żołnierzy: najprzód usłuchacie, ulegniecie karze, następnie upominać się będziecie o krzywdy swoje!“

To mówił Clemenecau do młodzieży francuskiej. A „Gazeta Warszawska“ przysłosowując jego słowa na użytek własnych rodaków, dodaje od siebie:

„Lepszą jest dyscyplina, choćby niesprawiedliwa, niż chaos i nierząd, gdyż za to prędzej, czy później naród musi odpokutować“.

Oj śmieje się Stańczyk! Śmieje się tym swoim smutnym, znanym uśmiechem...

*) Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że Komitet dla ustawienia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, obradujący pod przewodnictwem Prezydenta ministrów, powziął także decyzję w sprawie Soboru. Na wniosek wiceprezydenta m. Warszawy, Artura Śliwińskiego, postanowiono były sobór z Placu Saskiego usunąć. Za wnioskiem tym przemawiał gorąco p. Osuchowski. Prezydent Ministrów zapewnił, że postara się jeszcze w czasie swego urzędowania o załatwienie definitywne tej sprawy. Red.

# U granic Polski.

**Towarzystwo „Oświata“ na Łotwie.**

Władze łotewskie zatwierdziły nowy statut polskiego Towarzystwa „Oświata“, które dotychczas rozwijać działalność swoją mogło tylko w mieście Rydze. Obecny statut pozwala „Oświacie“ działać na całem terytorjum Państwa łotewskiego.

**Szkoła polska pod panowaniem pruskiem.**

W okresie plebiscytowym — jak podaje „Rzeczpospolita“, w szkołach Powiśla pomorskiego i na Warmji uczono po polsku; lecz po plebiscycie liczba tych szkół spadła o więcej niż 60 proc., a obecnie szkoły takie na palcach można by policzyć. Stosuje się tu poprostu sabotaż, przeciwko któremu Rząd Polski ma w rokowaniach berlińskich broń doskonałą.

A nic w praktyce nie stoi Niemcom na przeszkodzie w spełnieniu swej powinności, w przywróceniu nauki języka polskiego w tylu szkołach Powiśla, Warmji i Mazurów, gdyż istnieje tam legjon nauczycieli z Poznańskiego i Pomorza, dobrze po polsku mówiących, po części nawet niezatrudnionych.

O język polski dla dziatwy woła zacny, kulturalny lud warmiński i sztumski i jutro tak samo wołać będzie na niemieckim Górnym Śląsku. Jedyną ostoją polskości została jeszcze tam „Gazeta Olsztyńska“ i nieliczne ochronki, istniejące dzięki patrjotyzmowi kilku obywateli i poświęceniu grona kobiet polskich, poświęceniu wśród szykan, prześladowań, aresztów, poświęceniu, dla którego niema w istocie dość gorących słów uznania.

# Z ruchu wydawniczego.

**Przewodnik bibljograficzny.** Rok I. 1920, Redaktor: Władysław Tadeusz Wisłocki, kustorz Bibljoteki Z. N. I. Ossol. Współpracownicy: M. Brausztein (Wilno), J. Czubek (Kraków), Cz. Kurowski (Bytom), Z. Mocarski (Warszawa), H. i Z. Reizówny (Poznań), Dr. L. Stolarzewicz (Chełmno). Dr. St. Vrtel-Wierczyński (Lwów), Wł. Wróblewska (Poznań) Lwów. Nakł. Księg. Gubrynowicza i Syna. 1922 str. VI+338.

Nareszcie, po długim, ośmioletnim śnie, inicjatywą kilku ludzi dobrej woli powstał do życia „Przewodnik bibljograficzny“, niegdyś najlepsze pismo tego rodzaju w Polsce. Założony, jako miesięcznik w 1878 r. w Krakowie przez Władysława Wisłockiego, kustosza Bibl. Jagiel. przetrwał długie lata, będąc znakomitem źródłem z zakresu księgoznawstwa i bibljografji. Po śmierci redaktora i założyciela znacznie podupadł, utrzymał się jednak aż do wybuchu wojny, która podcięła i innym, tego rodzaju wydawnictwom, życie. Próbował nadrobić lukę prof. Czubek przy zasiłku Akademji Umiejętności, wydając „Bibljografję Polską“ aż do r. 1919. Jakiś czas wydawało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych „Biuletyn Bibljograficzny“, ale skończyło się na kilku zeszytach. Zawiązany Komitet, złożony z Dra St. Wierczyńskiego, Wł. T. Wisłockiego, K. Gubrynowicza postanowił podjąć wydawnictwo „Przewodnika“. Odstąpiono od tej myśli, gdy w Warszawie powołano do życia „Książkę“, miesięcznik, poświęcony krytyce i bibljografji i dołączono „Przewodnik“, jako dodatek do „Książki“. Zebrany zaś materjał, gromadzony pracowicie przez szereg cały ludzi w najdalszych nawet zakątkach ziem polskich, wydano osobno, ażeby zapełnić lukę za lata 1920—1921. Wyszedł dotąd tom pierwszy za rok 1920; zawiera on możliwie kompletny spis bibljograficzny druków, które ukazały się w Polsce z wyjątkiem czasopism. Wprowadzono układ alfabetyczny według autorów i dokładny indeks rzeczowy z odsyłaczami do tekstu. Uwzględniono w nim najważniejsze działy produkcji umysłowej. Całość, poza kilku drobniejszymi usterkami, jest wydana nadzwyczaj porrawnie i przynosi chlubę zarówno redaktorowi, jak wydawcy, dla których wszyscy muszą czuć wdzięczność za podjęcie i wykonanie mozolnego trudu dla ojczystej nauki. T.

**Siemieński Józef. O polityce, o państwie i obywatelu wiadomości co najważniejsze.** Warszawa nakład Gebethnera i Wolffa, 1922, 8 m. str. 4 alb i 74. W krótkiej, przystępnie napisanej książeczce zebrał autor najważniejsze wiadomości o polityce, o państwie i obywatelu. Mówi w niej m. i. o ustroju państwa, formie rządu, konstytucji, prawach wyborczych, sejmie, rządzie i t. p. przedmiotach. Wobec stosunkowo małej znajomości kwestji poruszonych w szerszych warstwach społeczeństwa, książeczka, zjawiająca się na czasie, może oddać znaczne usługi pragnącym poinformować się w sprawach, uwzględnionych przez autora. Bardzo starannie ułożony skorowidz ułatwia orjentowanie się w treści książeczki. r.—n.

# Wiedza i sztuka.

**Wyprawa na górę „Ewerest“.** Ekspedycja angielska na górę Ewerest w Himalajach poczyniła już znaczne postępy. Raport kierownika wyprawy, jen. Bruce podaje, że uczestnicy jej odbywają specjalne ćwiczenia, celem zwiększenia wytrzymałości płuc w rozrzedzonem powietrzu. Trzej członkowie wyprawy osiągnęli wyżynę 28.000 stóp, nie posiłkując się aparatami z tlenem. Pobito więc znacznie rekord ks. Abruzzów, który w towarzystwie dwóch przewodników osiągnął był przed 2 laty wysokość 24 tys. stóp.

Do szczytu Ewerestu ma wyprawa angielska przed sobą jeszcze 2.200 stóp. Dotychczas pod samym szczytem napotykali turyści prostopadłe ściany, niemożliwe do przebycia. Główny lodowiec znajduje się poniżej.

Obecnie ekspedycja wykryła drogę na owe ściany o 6 tysięcy stóp od szczytu. Droga ta nie jest nawet zbyt ryzykowną. O powodzeniu wyprawy dobrze wróży fakt, że dotąd, mimo osiągniętych znacznych wysokości, nie używano masek z tlenem.

**Doświadczenia z radem.** Z inicjatywy Rady medycznej angielskiego ministerjum zdrowia, podjęte zostaną prace nad zbadaniem wpływu radu na organizm ludzki.

Celem doświadczeń dostarczono z Anglji i z uniwersytetów zagranicznych znaczne ilości radu. Doświadczenia odbywać się będą w specjalnych laboratorjach. Komisja ma zbadać skutki działania radu na robotników, zajętych przy jego fabrykacji. Jak stwierdzono, przenikliwość tego pierwiastka jest o wiele silniejszą, niż przypuszczano. Nawet grube zasłony i mury, w pewnych wypadkach, nie chronią całkowicie przed szkodliwymi skutkami jego działania.

**Wykopaliska we Wsch. Małopolsce.** Czytamy w „Kurierze Stanisławowskim“: W posiadłości dra Jana Wojtkowskiego, we wsi Wyspie, w pow. rohatyńskim, w jarze głębokim na 13 m., usunął się brzeg i odsłonił szkielet mamuta. Rozkopu podjęła się wyprawa naukowa, złożona z profesorów uniwersytetu dr. Siemiradzkiego, dr. Kozłowskiego i dr. Łomnickiego.

W majątku p. Muszyńskiego, w Suchostawie, pow. husiatyńskim, odkopano przy robotach polnych wielką ilość urn, garnków i pieców, pochodzących wedle orzeczenia prof. uniw. dr. Kozłowskiego z epoki keltyckiej. Wykopaliny świadczą o istniejącej tam niegdyś osadzie keltyckiej.

W okolicznych wsiach chłopi posiadają także większą ilość pieniędzy rzymskich z podobiznami Trajana i innych cesarzów. Byłoby wskazane, ażeby jakaś wyprawa naukowa zajęła się zebraniem tych zabytków, mających dla numizmatyki wielką wartość. U tamtejszej ludności chłopskiej wizerunki na monetach uchodzą za wizerunki św. Michała.

# OGŁOSZENIA.

## EDYKTA W SPRAWIE UZNANIA ZA ZMARŁEGO.

T. IV. 30/22/3. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Marcin Sidor z Krzyża, powołany w maju 1915 r. do służby wojskowej przy 32 p. obrony kraj., został wysłany następnie na front rosyjski, gdzie z końcem czerwca 1916 r. w czasie walk około Dubna zaginął bez wieści, prawdopodobnie poległ. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z par. 24 ust. cyw., przeto wdraża się na prośbę Ludwiki Sidor postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi Panu Drowi Władysławowi Syruczkowi adwokatowi w Tarnowie, którego ustanawia się o obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyż wymienionym. Marcina Sidora wzywa się, aby przed niżej wymienionym Sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 31. grudnia 1922 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów dnia 5. maja 1922. 6033 1—3

T. IV. 44/21/7. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Antoni Madej z Chorzelowa, powołany w roku 1914 do służby wojskowej przy 17 p. p., został wysłany następnie na front rosyjski, gdzie w czasie walki pod Skałą około Krakowa, z końcem listopada 1914 r. miał polec. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z par. 24 ust. cyw., przeto wdraża się na prośbę Zofji Madejowej postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi Panu Drowi Władysławowi Syruczkowi, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyż wymienionym. Antoniego Madeja wzywa się, aby przed niżej wymienionym Sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowna prośbę po dniu 10. stycznia 1923 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów dnia 5. maja 1922. 6034 1—3

T. VI. 155/21/6. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Stanisław Hajduk, syn Józefa i Marjanny, urodzony 1. października 1888. r. w Grodku, wyruszył jako żołnierz b. armji austr. w r. 1914. na front rosyjski, od maja 1915. r. nie daje znaku życia. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1. ces. rozp. z 31. marca 1918. r. L. 128. Dz. p. p., przeto wdraża się na prośbę Wiktorji Hajdukowej postępowanie, celem uznania wymienionego za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi tutejszemu lub kuratorowi adw. Dr. Zarneckiemu z Nowego Sącza, wiadomości o wymienionym, a jego samego, o ile pozostaje przy życiu wzywa się, aby przed tutejszym Sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Na ponowną prośbę po dniu 30. grudnia 1922. r. wydanem zostanie stanowcze orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, dnia 25. kwietnia 1922. 5933

T. 53/19. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wasyl Palijczuk, syn Iwana, urodzony 8 września 1882. r. w Babinie powiat Kosów, odszedł w czasie mobilizacji w sierpniu 1914. r. do wojska austrjackiego. Żona jego Eudokja dostała w przeciągu jednego miesiąca od niego 4 kartki i od tego czasu nie ma żadnych wiadomości o jego życiu. Również wedle poświadczeń austr. bat. strzelców polowych Nr. 30. i Zwierzchności gminnej Babin nie wiadomo nic o jego dalszych losach. Wobec tego, gdy należy przyjąć ustawowe domniemanie śmierci po myśli § 1. ustawy z 31. marca 1918. r. L. 128. Dz. p. p. i § 1. rozporządzenia Ministra sprawiedliwości z 8. kwietnia 1918. r. L. 134 Dz. p. p., przeto na wniosek Eudokji Palijczuk wdraża się postępowanie, celem uznania Wasyla Palijczuka za zmarłego; kuratorem dla niego ustanawia się adw. Dra Kehosa Schulbauma w Kołomyi. Wydaje się przeto ogólne wezwanie do podania wiadomości Sądowi albo kuratorowi o zaginionym. Wasyla Palijczuka wzywa się, aby przed podpisanym Sądem stanął albo w inny sposób zawiadomił o sobie. Po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie urzędowej rozstrzygnie się na ponowny wniosek o uznaniu za zmarłego. Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, 13. czerwca 19 9. r. 5956

T. V. 87/22/3. Tomasz Wolanin, urodzony 1848. r. w Ulanowie, syn Jana i Wiktorji, wyjechał 1911. r. na flis i na Wiśle w tym samym roku miał utonąć. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24. l. 1. ustawy cyw., przeto wdraża się na prośbę Andrzeja Wolanina postępowanie, celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi adw. Dr. Schlagerowi w Rzeszowie, wiadomości o powyż wymienionym. Tomasza Wolanina wzywa się, aby przed niżej wymienionym Sądem stawił się lub w inny sposób zawiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 30. maja 1923 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 8. maja 1922. 5911

T. 70/20/10. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego Teodor Kulyk, syn Klemensa i Eudokji urodzony dnia 18. lutego 1885. r., rolnik z Ihrowicy powiat Tarnopol, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do wojska austr., opuścił od r. 1914. swoje miejsce zamieszkania i jako żołnierz brał udział w wojnie światowej. Od r. 1914. nie daje o sobie żadnego znaku życia, co stwierdza poświadczenie Urzędu gminnego w Ihrowicy z dnia 4. marca 1920. r. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzą wymogi z § 1. ust. z 31. marca 1918. r. Nr. 128. Dz. u. p., przeto wdraża się na prośbę żony jego Anny Kulyk postępowanie, celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi p. Drowi Czykalukowi, adwokatowi w Tarnopolu, wiadomość o powyżej wymienionym. Teodora Kulyka, o ile żyje, wzywa się, aby przed niżej wymienionym Sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o życiu. Sąd tutejszy po upływie 6 miesięcznego czasokresu od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie urzędowej rozstrzygnie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, dnia 5. marca 1922. 5724

T. 186/20 3. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Maruchna Wychopeń, urodzona w r. 1863. w Żółtańcach podczas odwrotu wojsk rosyjskich wyjechała do Rosji i tam w Szupkowie, gub. wołyńskiej zmarła 25. lub 28. sierpnia 1918. r. Świadkiem jej zgonu był Iwan Wychopeń. Można zatem przyjąć, iż zajdą warunki ustawowego przeprowadzenia dowodu śmierci w myśl § 24. l. 2. u. c. Wobec tego na wniosek Eugenji Krawec wdraża się postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą. Wiadomości o zaginionej należy udzielić Sądowi. Maruchnę Wychopeń wzywa się, aby jawiła się przed podpisanym Sądem, o ile żyje, lub w inny sposób dała znać o sobie. Sąd orzeknie ostatecznie na ponowny wniosek po dniu 30. październiku 1920. r. o uznaniu za zmarłą.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 30. czerwca 1920. 5871

T. VI. 69/22/1. Zarządzenie postępowania, celem uznania za zmarłego. Józef Gawor, syn Jana i Reginy, wyrobnik ze Zbydniowic powiat Podgórze, urodzony tamże 1880. r., przydzielony 1914. r. do 16. p. obr. kraj., według zawiadomienia Czerwonego Krzyża miał umrzeć w niewoli rosyjskiej w Kurganie, gubernia Tobolsk. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1. ust. z 31. marca 1918. r. Nr. 128. Dz. p.p. zarządza się na wniosek Magdaleny Gaworowej postępowanie, celem uznania wymienionego za zmarłego oraz celem uznania małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi albo p. Drowi Klemenaowi Bukowskiemu, adwokatowi w Krakowie, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego. Józefa Gawora wzywa się, aby stawił się przed podpisanym Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15. grudnia 1922. r. Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 24. marca 1922. 5885

T. IV. 10 22/3. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Wadowski, syn Jakóba i Walerji urodzony 29. września 1889. r. w Przysowej, jako żołnierz b. armji austr. zaginął na placu boju dnia 29. listopada 1916. r. i od tego czasu nie daje o sobie znaku życia. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1. ces. rozp. z 31. marca 1918. r. L. 128 Dz. p. p., przeto na prośbę Julii Wadowskiej wdraża się postępowanie, celem uznania go za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono tutejszemu Sądowi lub kuratorowi adw. Drowi Pasionkowi z Nowego Sącza wiadomości o powyż wymienionym, a jego samego, o ile pozostaje przy życiu wzywa się, aby przed tutejszym Sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Na ponowną prośbę po dniu 30. grudnia 1922. r. wydanem zostanie orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, dnia 26. marca 1922. 5929

T. 157/22. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Anna Kalita, żona Jana, zamieszkała w Samborze wniosła o uznanie jej męża Jana Kality za zmarłego i zawartego z nim dnia 17. lipca 1912. roku w kościele w Samborze małżeństwa za rozwiązane. Z zeznań wnioskodawczyni jakoteż dołączonego poświadczenia Urzędu gminnego w Samborze Powodowa z 1. maja 1922. r. wynika, że Jan Kalita w r. 1914. wstąpił do służby wojskowej przy 77. p. p. byłej armji austr., że został jako jeniec wywieziony do Omska i że od 1916. r. nie dał o sobie żadnej wiadomości. Wobec powyższych okoliczności zachodzi ustawowe domniemanie śmierci Jana Kality. Na podstawie ustawy z 31. marca 19 8. r. Nr. 128 wdraża się postępowanie, celem uznania za zmarłego Jana Kality i zawartego przez niego z Anną Kalitą małżeństwa za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi Panu Drowi Marjanowi Szanserowi, adwokatowi w Samborze, którego mianuje się obrońcą węzła małżeńskiego wiadomości o powyż wymienionym. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1. stycznia 1923. r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, dnia 13. maja 1922. 5916

T. 86/22. Edykt. Ludwik Kremer, syn Lejby, urodzony w Samborze dnia 4. kwietnia 1892. r. zamieszkały w Złoczowie, wstąpił w 1918. r. do Armji polskiej, walczył w r. 1920. przeciw bolszewikom i od tego czasu nie ma o nim wiadomości. Świadek Kazimierz Mielewski słuchany przez władze wojskowe zeznał, że dnia 17. sierpnia 1920. r. został Ludwik Kremer wraz z 2 kompanją 40. p. piech. otoczony przez bolszewików pod Kamionką strum. i wówczas kozak ciął Kremera szablą tak silnie, że ten upadł na ziemię. Gdy wobec powyższego prawdopodobnem jest, że zaginiony nie żyje, przeto na wniosek żony jego Fanny Kremer, wdraża się postępowanie, celem uznania Ludwika Kremera za zmarłego a małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi Drowi Herschhornowi, adwokatowi w Złoczowie, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego wiadomości o zaginionym. Gdyby zaginiony żył, winien Sądowi donieść o swem życiu. Na ponowny wniosek po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie lwowskiej", rozstrzygnie Sąd ostatecznie powyższy wniosek.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów, dnia 29. maja 1922. 5861

T. IV. 17/22/5. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Niemiec, syn Macieja i Małgorzaty, urodzony 28. września 1882. r. w Łopicy wielkiej, brał udział jako żołnierz b. armji austr. w wojnie i od roku 1915. nie daje o sobie wiadomości. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1. ces. rozp. z dnia 31. marca 1918. r. L. 128. Dz. p. p., przeto wdraża się na prośbę Zofji Niemiec postępowanie, celem uznania go za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi tutejszemu lub kuratorowi Drowi Wrońskiemu, adwokatowi z Nowego Sącza wiadomości o wymienionym, a jego samego, o ile pozostaje przy życiu wzywa się, aby stawił się przed tutejszym Sądem lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Na ponowną prośbę, po dniu 30. grudnia 1922. r. wydanem zostanie stanowcze orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 26. kwietnia 1922 599

T. 402/20. Michał Teraz, syn Ignacego i Anny, urodzony w Nahaczowie 14. czerwca 1867, jako żołnierz był w lipcu 1916 na froncie wołyńskim i od tego czasu słuch o nim zaginął. Wobec tego jest prawdopodobne, że tenże poniósł śmierć zarządza się na wniosek Anastazji Teraz postępowanie celem udowodnienia śmierci i rozwiązania węzła małżeńskiego, ogłaszając wezwanie aby do pół roku od ogłoszenia w Gazecie Lwowskiej Sądowi albo p. Drowi Pfeschnerowi adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego czasu na ponowną prośbę Sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy Oddział V.

Przemyśl, dnia 18. stycznia 1921. 6025

T. 137/22/3. Michał Hamar, syn Bazylego urodzony w Radochowcach 1877, żołnierz w niewoli rosyjskiej na Sybirze od sierpnia 1916 słuch o nim zaginął. Wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona poniosła śmierć zarządza się na wniosek Anny Hamar postępowanie celem udowodnienia jego śmierci i rozwiązania węzła małżeńskiego, ogłasza się wezwanie aby do pół roku od ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej" Sądowi albo p. Drowi Gottdankowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego czasu na ponowną prośbę Sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy Oddział V.

Przemyśl, dnia 23. maja 1922. 6026

T. 100/21/5. Mychajło Jackyków, syn Stefana i Anastazji, urodzony 17. sierpnia 1882 w Medenicach, gr. kat. tamże zamieszkały, ożeniony 7. października 1906 z Anastazją Kulyk, został internowany w maju 1919 roku, przez Władze Polskie i wedle zaprzysiężonych zeznań świadka Wasyla Kowala zachorował w tym samym roku w Brześciu Litewskim na tyfus i wskutek tego miał umrzeć. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci przeto wdraża się na prośbę jego żony Anastazji Jacyków w Medenicach postępowanie celem uznania za zmarłego i celem rozwiązania małżeństwa. Wydaje się przeto ogólne wezwanie aby udzielono Sądowi lub Drowi Muszyńskiemu adwokatowi w Stryju, którego ustanawia się kuratorem nieobecnego i obrońcą jego węzła małżeńskiego wiadomości o powyż wymienionym. Mychajła Jacyków wzywa się aby przed niżej wymienionym Sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po upływie jednego (1) roku licząc od dnia ogłoszenia niniejszej uchwały w „Gazecie Lwowskiej" rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i o rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stryj, dnia 25. kwietnia 1922. 6004

T. 45/22/4. Edykt. Filip Peczar, syn Iwana i Pelagji urodzony 4. grudnia 1885 w Pochorcach, gr. kat. rolnik, ożeniony z Anną Kryształ 16. lipca 1911 w Wierczanach tamże ostatnio zamieszkały, biorąc udział w wojnie światowej dostał się do niewoli rosyjskiej jako jeniec austrjacki 33 pułku obrony krajowej i przebywał w Kurchanie (gubernia tobolska) skąd do roku 1917 pisał do żony, od tego zaś czasu słuch o nim zaginął. Gdy wedle zeznań świadka Iwana Kuchtija, Filip Peczar pozostał w niewoli jako chory uznany za niezdolnego do robót przez specjalną komisję i od roku 1917 nie dał o sobie znaku życia, przeto wdraża się prośbę żony postępowanie celem uznania go za zmarłego i celem rozwiązania małżeństwa wzywając każdego ktoby miał o nim wiadomości a także jego samego aby dał znać o tem Sądowi lub obrońcy węzła małżeńskiego adwokatowi Drowi Muszyńskiemu w Stryju do jednego roku od dnia ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej". Sąd tutejszy na ponowną prośbę po upływie tego czasu wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stryj, dnia 16. maja 1922 6092

T. 89/22/6. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Iwan Skraba, syn śp. Jurka i Oleny ur. 1/1. 1893 w Bojanicach ostatnio tam zamieszkały brał udział w wojnie jako żołnierz woźnica ukraiński przy obozie 7. stanisławowskiego kurenia czyli baonu a gdzie 28. listopada 1919 zachorował ciężko na tyfus plamisty i odstawiony następnie do epidemicznego szpitala wojskowego w Winnicy gub. Podolskiej miał po wkroczeniu tamże bolszewików w połowie grudnia 1919 wyskoczyć przez okno ze szpitala. Odtąd brak o nim wiadomości. Można zatem przyjąć, iż zajdą warunki ustawowego domniemania śmierci po myśli § 24. l. 2. Wobec tego na wniosek Marji Skraba zarządza się po-

powanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą. Wiadomości o zaginionym należy udzielić sądowi. Zaginionego wzywa się aby się jawił przed podpisanym sądem o ile żyje lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 31. grudnia 1922 sąd na ponowny wniosek wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy cywilny Oddział VII
Lwów, dnia 8. maja 1922. 5986

T. 728/19/3 Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Berl Brawer, kupiec. ur. w r. 1879 w Tarnowej, pow. Dobromil i tamże zamieszkały jako żołnierz 10 p. p. armji austr. został z Przemyśla wzięty do niewoli rosyjskiej gdzie też w obozie jeńców Tochoje gub. Samarskiej miał umrzeć na tyfus. Można zatem przyjąć, iż zajdą warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 l. 2 u. c. Wobec tego na wniosek Beili Engel Brawer wdraża się postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą. Wiadomości o zaginionym należy udzielić sądowi. Berla Brawera wzywa się aby się jawił przed podpisanym sądem o ile żyje lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd orzeknie ostatecznie na ponowny wniosek po dniu 31. stycznia 1921 o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny Oddział VII.
Lwów, dnia 22. czerwca 1920. 5977

T. 166/22/4. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Władysław Ratyszyn, syn Wasyla i Eudokji ur. 12. czerwca 1902 we Lwowie, ostatnio tamże zamieszkały przy ul. Marcina 16. brał udział w wojnie jako żołnierz w wojsku ukraińskiem i wedle przeprowadzonych dochodzeń od listopada 1918 nie daje o sobie żadnej wiadomości. Okoliczności te stwierdzili świadkowie Jerzy Tabaka i Stanisław Urbanik. Można zatem przyjąć, iż zajdą warunki ustawowego domniemania śmierci po myśli §. 24. l. 2. u. c. wzgl. ust. z 31/3. 1918 Nr. 128 dzpp. Wobec tego na wniosek Jadwigi Ratyszyn zarządza się postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą. Zaginionego wzywa się aby się jawił przed podpisanym sądem o ile żyje lub w inny sposób dał znać o sobie. Wiadomości o zaginionym należy udzielić sądowi. Po dniu 23. listopada 1922 względnie w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego zarządzenia w gazecie urzędowej sąd na ponowny wniosek wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy cywilny Oddział VII.
Lwów, dnia 23. maja 1922. 5981

## SPADKI.

A. XXIX. 749/20/12. Wezwanie nieznanych dziedziców. Dnia 11. grudnia 1920 zmarł we Lwowie Emil Coss nie pozostawiając rozporządzenia ostatniej woli. Dla nieznanych dziedziców ustanawia się kuratorem adwokata Dra Teodozego Zajacia we Lwowie. Kto zamierza zgłosić roszczenia do spadku, winien o tem donieść temu Sądowi w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu będzie spadek wydany tym osobom, które wykażą swe prawa, o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie Skarbowi Państwa.

Sąd powiatowy Sek. I. Oddział XXIX.
Lwów dnia 8. listopada 1921. 5966 1—3

## KURATELE.

L. III. 5/21. Edykt. Uchwała Sądu powiatowego Od. III. w Busku z dnia 30. maja 1922 L. 5/21 pozbawiono całkowicie własnowolności Wasyla Petryszyna s. Semka rodem i zamieszkałego w Żuratynie, a to z powodu choroby umysłowej. Ojca jego Seńka Petryszyna ustanawia się jego kuratorem.

Sąd powiatowy.
Busk dnia 30. maja 1922. 5923 1—3

L. 1/22/3. Sąd powiatowy w Kutach po przeprowadzeniu dochodzeń postanawia: 1) Hrycka Sływke syna Michała lat 28 gr. kat. żonatego, urodzonego i zamieszkałego w Rybnie pozbawia się całkowicie własnowolności z powodu choroby umysłowej; 2) Kuratorem dla niego ustanawia się jego ojca Michała Sływkę s. Hrycka gospodarza zamieszkałego w Rybnie.

Sąd powiatowy. Oddział V.
Kuty dnia 14. marca 1922. 6035

L. 3/22/4. Sąd powiatowy w Kutach po przeprowadzeniu dochodzeń orzeka: 1) Kalynę z Jewczuków Myckaniuk żonę Mikołaja zamieszkałą w Tudiowie lat 28 gr. kat. zamężną, bezdzietną, pozbawia się całkowicie własnowolności z powodu choroby umysłowej; 2) Kuratorem dla niej ustanawia się jej ojca Palija Jewczuka syna Andrija gospodarza zamieszkałego w Tudiowie.

Sąd powiatowy. Oddział V.
Kuty dnia 8. marca 1922. 6036

L. 4/21/5. Sąd powiatowy w Kutach pozbawia Mikołaja Iluka syna Lesia gospodarza urodzonego i zamieszkałego w Kutach starych własnowolności częściowo z powodu opilstwa. Doradcą dla niego ustanawia się Olekse Kowaluka s. Andrija gospodarza zamieszkałego w Kutach starych.

Sąd powiatowy. Oddział V.
Kuty dnia 25. kwietnia 1922. 6037

## LICYTACJE.

A. 239/17/26. L. Edykt licytacyjny. Na wniosek Katarzyny 1 śl. Czaika 2 śl. Hiszczak za zgodą Generalnej Prokuratorji Rzptej P. Oddział we Lwowie odbędzie się dnia 10. lipca 1922 o godzinie 11 przed południem w biurze Nr. 70 sprzedaż zapisanego na pobożne cele majątku nieruchomego, a to: 1/10 części realności lwh. 148 gm. Wołoszcza, 1/5 z 1/10 części realności lwh. 148 tej gminy, całej realności i lwh. 2045 tej gminy, w realności lwh. 2048 tejże gminy parcel gr. lk. 1045/3, 1638/1, 1937/2, 1999/2 i 1996/3, następnie kupionej z obszaru dworskiego pgr. lk. 2058/5 z tem, że realności sprzedaje się ryczałtem bez poręki za obszar, stan i obciążenie i z uwzględnieniem dożywocia Katarzyny 2 śl. Hiszczak. Cena szacunkowa powyższego majątku wynosi 488.173 Mkp. niżej której sprzedaż nie nastąpi. Jako wadjum należy przed przystąpieniem do licytacji złożyć 48.818 Mkp. Cena kupna ma być do dni 30 po udzieleniu przybicia targu, złożoną do depozytu sądowego wraz z 5% odsetkami.

Sąd powiatowy, Oddział VII.
Sambor dnia 19. maja 1922. 6006 1—3

## AMORTYZACJE.

T. VI. 245/21/1. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Łukasza Safiańczuka w Brodach podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć, wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu Sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Polica Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie L. 130701 wystawiona na Łukasza Safiańczuka na 3.000 Koron płatne okazicielowi.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VI.
Kraków dnia 1. października 1921. 6007

T. VI. 244/21/1. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Edwarda Schupika w Sołotwinie podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć, wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu Sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego. Polica Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie L. 99235 wystawiona na Edwarda Schupika na 5.000 Koron płatne okazicielowi.

Sąd okręgowy cyw., Oddział VI.
Kraków dnia 1. października 1921. 6008

T. VI. 94/22/1. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Dra Mieczysława Skałkowskiego we Lwowie wdraża się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu Sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Polica Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie L. 147797 na 10.000 K. wystawiona na Mieczysława Skałkowskiego.

Sąd okręgowy cyw., Oddział VI.
Kraków dnia 13. kwietnia 1922. 6011

T. VI. 93/22/1. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Dra Jana Duczymińskiego we Lwowie wdraża się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu Sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Polica Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie l. 118381 na 4.000 K. wystawiona na Jana Duczymińskiego.

Sąd okręgowy cyw., Oddział VI.
Kraków dnia 13. kwietnia 1922. 6012

T. VI. 175/20/2. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Józefa Lippera w Krakowie wdraża się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć, wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu Sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd na ponowny wniosek po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Kartą zastawnicza Banku hipotecznego filji Kraków Nr. 57324 na złoty łańcuszek damski.

Sąd okręgowy cyw., Oddział VI.
Kraków dnia 10. maja 1922. 6017

Nc. V. 73/22/1. Na wniosek M. Billiga spedytora w Przemyślu wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej, rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej legitymacji zaliczeniowej wystawionej przez Stację kolejową w Przemyślu do L. 404, na kwotę 177.885 Mkp. dnia 9. lutego 1922. Posiadacza powyższej legitymacji wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 45 dni, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

Sąd powiatowy, Oddział V.
Przemyśl dnia 24. maja 1922. 6038

## FIRMY.

Firm. 318/22. Stow. V. 570. Zmiany i dodatki do wpisanych już w rejestrze firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Kraków. Brzmienie firmy: Konsum profesorów i funkcjonarjuszy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Stow. zarej. z ogr. poręką. Walne zgromadzenie w dniu 12. stycznia 1922 odbyte uchwaliło rozwiązanie stowarzyszenia. Odtąd brzmienie firmy z dodatkiem „w likwidacji“. Wybrani likwidatorami następujący profesorowie Uniwersytetu: Dr. Henryk Hoyer, Dr. Tadeusz Sikorski, Dr. Leon Wachholz, Dr. Tadeusz Estreicher, ks. Dr. Konstanty Michalski i Dr. Stanisław Kutrzeba. Odtąd do podpisywania firmy uprawnieni są dwaj likwidatorzy łącznie. Wzywa się wierzycieli do zgłoszenia swych pretensji do 3 miesięcy. Data wpisu 16. marca 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.
Kraków dnia 11. marca 1922. 4255 1—3

Firm. 925 Rg B I. 87. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Do rejestru wpisano dnia 31 lipca 1921. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Fabryka i rafinerja cukru tow. akc. w Chodorowie. Zmiany Uchwałą walnego zgromadzenia akcjonarjuszów odbytego dnia 7 lutego 1921 stwierdzoną not. do l. rep. 15057 i zatwierdzoną postanowieniami Min. Skarbu i Przemysłu oraz handlu z daty Warszawa 28 lutego 1921 pr. 120 uzupełniono ostatni ustęp § 8 statutu spółki jak w przechowanym w tus. zbiorze dokum. odpisie protokołu walnego zgromadzenia.

Sąd okręgowy jako handl. Oddział IV.
Lwów, dnia 27 lipca 1921. 4219

Firm. 50/22/Rg C 27. Wpis spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Do rejestru wpisano dnia 26 lutego 1922. Siedziba spółki: Podwołoczyska. Brzmienie firmy: Związkowe Towarzystwo handlowo-komisowe „Pod Ir“ dla Importu i eksportu Spółka z ogr. odp. w Przedmiot przedsiębiorstwa: 1) Kupno i sprzedaż surowców, półsurowców jak w ogólności wszelkiego rodzaju towarów, import i eksport tychże towarów w granice Państwa Polskiego jak i za granicę jak w ogólności pielęgnowanie obrotu towarowego i przedsiębrania wszelkich czynności handlowych tak wewnątrz jak i poza granicami Państwa Polskiego. 2) Lombardowanie i zaliczkowanie wszelkiego rodzaju towarów oraz przyjmowanie ich na skład. 3) Urządzanie i prowadzenie magazynów i składów towarowych wszelkich surowców i towarów przy przestrzeganiu obowiązujących w tym kierunku przepisów. 4) prowadzenie interesów komisowych i agencyjnych, 5) Prowadzenie interesów spedycyjnych do przewozu towarów. 6) Kupno i sprzedaż oraz pośredniczenie w zakupie i sprzedaży nieruchomości, zakładów przemysłowych, handlowych i fabrycznych 7) Przyjmowanie zastępstw firm zagranicznych i krajowych. 8) Kupno i sprzedaż oraz pośredniczenie w zakupnie i sprzedaży maszyn rolniczych i innych do prowadzenia gospodarstw rolnych potrzebnych przedmiotów. 9) Kupno i sprzedaż oraz pośredniczenie przy zakupnie i sprzedaży bydła rogatego, nierogatego i koni. Wysokość kapitału zakładowego 600.000 Mkp. w całości gotówką wpłacone, Nazwiska zawiadowców: 1) Tadeusz Sielecki, 2) Roman Skattler, kupcy w Podwołoczyskach zamieszkali, tudzież zastępcy: 1) Ignacy Szenkel i 2) Dawid Schpir kupcy w Podwołoczyskach zamieszkali. Uprawnieni do zastępstwa: zawiadowcy. Stosunki prawne spółki: Spółka opiera się na kontrakcie spółki z daty Podwołoczyska 26/1 1922 Lrep. 234 zdziałanym we formie aktu notarjalnego a czas trwania spółki jest na 10 lat. Ogłoszenia Spółki uskuteczniane będą w Gazecie Lwowskiej a w razie potrzeby i w innych pismach krajowych i zagranicznych. Podpis firmy spółki następuje w ten sposób, że pod wypisanem lub pod pieczęcią wyciśniętem brzmieniem firmy kładą swój podpis obaj zawiadowcy względnie zawiadowca i zastępca zawiadowcy.

Sąd okręgowy jako handl. Oddz. IV.
Tarnopol, dnia 25 lutego 1922 r. 4225

Firm. 30/22. Rg A 207. Wpis do rejestru handlowego firmy pojedynczej. Do rejestru Oddziału wpisano: Siedziba firmy: Skałat. Brzmienie firmy: kram towarów żelaznych Izaka Tennenbauma w Skałacie. Przedmiot przedsiębiorstwa: kram towarów żelaznych. Właściciel firmy: Izak Tennenbaum kupiec w Skałacie. Dzień wpisu: 5/2. 1922

Sąd okręgowy jako handl. Oddział II
Tarnopol, dnia 4 lutego 1922. r. 42..

Firm. 294/2 /Rg A 64 a. Zaprotokołowanie firmy. Do rejestru handlowego Odd. Rg A wpisano w dniu 11 marca 1922. Siedziba firmy: Kamionka wielka. Brzmienie firmy: Ch. Rosenbach, Przedmiot przedsiębiorstwa: przemysł i handel drzewny w Kamionce wielkie. Właściciel: Chaim Rosenbach. Podpis firmy: Pod pieczątką lub bez pieczątki własnoręcznie wypisane Ch. Rosenbach

Sąd okręgowy jako handlowy Oddział IV.
Nowy Sącz, 11. marca 1922. 4241

Firm. 287/22. Oddz. C. V. 218. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Krakowski przemysł kawowy „Mokka“, dawniej fabryka konserw Ignacego Hollaendra założona w Tarnowie w roku 1893, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie. Przedmiot przedsiębiorstwa: a) wytwarzanie sposobem fabrycznym zarówno konserw kawowych, jakoteż ich domieszek, b) prowadzenie mechanicznej palarni kawy ziarnistej, c) sprzedaż i to wyłącznie hurtowna artykułów wyżej pod a) i b) wymienionych. Forma spółki: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w myśl ust. z 6. marca 1906 L. 58 Dzpp. oparta na kontrakcie z daty Kraków, 28. lutego 1922

Lr. 117. Czas trwania spółki: nieograniczony. Kapitał zakładowy spółki wynosi 2,090.000 Mkp. w całości wpłacony w gotówce. Zawiadowcami ustanowiono: 1) Leopolda Ehrlicha w Krakowie ul. Zielona 11; 2) Alfreda Hollaendra, 3) Dra Henryka Hollaendra; 4) Ignacego Hollaendra, zamieszkałych w Tarnowie ul. Targowa 3; 5) Henryka Reicha w Krakowie ul. Andrzeja Potockiego. Do zastępstwa i podpisu firmy spółki są uprawnieni najmniej dwaj zawiadowcy w następującym składzie: a) Leopold Ehrlich z Alfredem Hollaendrem lub Ignacym Hollaendrem lub Henrykiem Hollaendrem, albo b) Henryk Reich z którymkolwiek z wyżej wymienionych pod a) Hollaendrów i to w ten sposób, że pod brzmieniem firmy podpiszą wyż wymienieni dwaj zawiadowcy swoje imiona i nazwiska. Dzień wpisu 24. marca 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków dnia 22. marca 1922. 4029

Firm. 312/22. C. V. 126. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym spółek. Do rejestru Oddz. C. wciągnięto: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Przedsiębiorstwo spedycyjno-komisowe Goldstaub i Spira, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Zmiana firmy odtąd: Przedsiębiorstwo spedycyjno-komisowe Spira. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie. Zawiadowca: Maurycy Goldstaub ustąpił. Dzień wpisu 16. marca 1922.

Sąd okręgowy cywilny jako handlowy. Oddział II.

Kraków dnia 13. marca 1922. 4030

Firm. 337/22. C. V. 206. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddział C. wciągnięto: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: „Papier“ Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiot przedsiębiorstwa: Prowadzenie handlu papierami i wyrobami papierowymi. Forma spółki: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w myśl ust. z 6. marca 1906 L. 58 Dzpp. na zasadzie kontraktu spółki z daty Kraków dnia 2. marca 1922 L. R. 17.199. Czas trwania spółki nieograniczony. Kapitał zakładowy spółki wynosi 300000 Mkp. w całości wpłacony w gotówce. Do zastępstwa spółki są uprawnieni kollektywnie zawiadowcy: Wiktor Bojarski kupiec w Krakowie na Salwatorze ul. Gontyna 8 i Rudolf Żak kupiec w Krakowie na Grzegórzkach ul. Żółkiewskiego 66. Podpis firmy: Pod brzmieniem firmy obaj zawiadowcy położą swoje firmowe podpisy. Ogłoszenia spółki uskuteczniane będą za pomocą listów poleconych. Dzień wpisu 17. marca 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków dnia 15. marca 1922. 4026

Firm. 341/22. C. V. 210. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddz. C. wciągnięto: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Zander i Gohl, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością; po niemiecku: Zander et Gohl Gesellschaft mit beschränkter Haftung; po francusku: Zander et Gohl societe a responsabilite limitee; po angielsku: Zander and Gohl, Co of limited liability. Przedmiot przedsiębiorstwa: Celem spółki jest fabryczny wyrób esencji rumowych, likierowych i owocowych, farb i eterów wszelkiego rodzaju, handel tymi artykułami, wyrób innych artykułów, zapotrzebowanie w dziedzinie przemysłu likierniczego, spirytusowego i farmaceutycznego, handel tymi artykułami, zakładanie fabryk i zakładów ubocznych, oraz udział w takich samych lub podobnych przedsiębiorstwach pracujących w zakresie działania spółki. Forma spółki: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w myśl ustawy z 6. marca 1906 L. 58 Dzpp. na zasadzie kontraktu z daty Kraków 4. lutego 1922 L. R. 26395. Czas trwania spółki nieograniczony. Kapitał zakładowy wynosi 2.000.000 Mkp. w całości wpłacony w gotówce. Do zastępstwa Spółki są uprawnieni dwaj zawiadowcy, którymi ustanowieni: Józef Kapelusz-Kosecki w Krakowie, Wielopole 15 i Leopold Kraus w Wiedniu II. Engerthstrasse 187. Podpis firmy: Pod brzmieniem firmy dwaj zawiadowcy wspólnie umieszczą swe podpisy albo jeden zawiadowca i jeden prokurzysta, ten ostatni z dodatkiem prokurę oznaczającym. Prokurę udzielono Maksymilianowi Kertmannowi w Krakowie ul. Wielopole 15. Dzień wpisu 17. marca 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków dnia 15. marca 1922. 4031

Firm. 345/22. Oddz. C. V. 214. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddz. C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: „Hout“, spółka zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie. Przedmiot przedsiębiorstwa: Kupno materjałów drzewnych wszelkiego rodzaju z produkcji krajowej z wyłączeniem terenu tzw. Kongresówki i sprzedaż tychże materjałów na rachunek własny i osób trzecich, w szczególności eksport ich za granicę. Dla osiągnięcia swoich celów może Spółka uczestniczyć w innych przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych wszelkiego rodzaju tak w kraju, jak i zagranicą. Forma spółki: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w myśl ustawy z 6. marca 1906 L. 58 Dzpp. na zasadzie kontraktu z daty Kraków dnia 7. marca 1922 L. R. 17252. Czas trwania spółki nieograniczony. Kapitał zakładowy spółki wynosi 10,000.000 Mkp. w całości wpłacony w gotówce. Rada nadzorcza składa się z 3—6 członków. Do zastępstwa spółki są uprawnieni łącznie dwaj zawiadowcy, którymi ustanowiono Teofila Przybylskiego dyrektora Banku komercjalnego w Krakowie ul. św. Jana l. 1. Dra Brunona Faltera w Krakowie ul. Basztowa 23. Podpis firmy: Pod brzmieniem firmy łącznie dwaj zawiadowcy lub jeden zawiadowca i prokurzysta podpisy firmowe położą. Prokurę udzielono Izydorowi Fischowi w Krakowie, Basztowa 23. Dzień wpisu 20. marca 1922.

Sąd okręgowy cywilny jako handlowy. Oddział II.

Kraków dnia 17. marca 1922. 4036

Firm. 272/22. Oddz. B. V. 128. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm spółek. Do rejestru Oddział B. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Bank komercjalny Tow. akc. Członkiem Rady nadzorczej wybrano i ustanowiono Dra Drohockiego dyrektora akcyjnego Towarzystwa bankowego i kantorów wymiany „Merkur“ we Wiedniu. Ustanowiono dyrektorem centrali krakowskiej Teofila Przybylskiego w Krakowie. Prokurę udzielono: Ozyaszowi Schwarzowi w Krakowie, ul. Michałowskiego l. 15, Abrahamowi recte Adolfowi Horowitzowi w Krakowie-Podgórzu przy ul. Józefińskiej l. 29. dla centrali w Krakowie, Salomonowi Eisenbruchowi i Adolfowi Kimlingowi dla filji lwowskiej. Dzień wpisu 24. marca 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków dnia 22. marca 1922. 4037

Firm. 365/22. Oddz. B. l. 1. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedyńczych i spółek. Do rejestru Oddział B. wciągnięto co następuje: Siedziba i brzmienie firmy: Spółka akcyjna, fabryka Portland Cementu Szczakowa w Ciężkowicach. Stowarzyszenie do uchwały tut. z dnia 12. grudnia 1921. Firm. 1580/21. B. l. 1. zarządza się sprostowanie wpisu do lp. 1/16 w rubryce 8 przez dopisanie, oraz 15.000 sztuk akcji pełno wpłaconych l. do IV. emisji każda nominalnej wartości po 140 Mkp. w rubryce 11 przez zmianę stylizacji końcowego zdania w następujący sposób został kapitał akcyjny podwyższony o 4,900.000 Mkp. rozłożonych na 15.000 sztuk V. i 20.000 sztuk VI. emisji pełnowpłaconych na okaziciela opiewających każda nominalnej wartości 140 Mkp. Dzień wpisu 24. marca 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków dnia 22. marca 1922. 4039

Firm. 402/22. Oddz. C. V. 226. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Dom handlowo-komisowy „Mercator“, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiot przedsiębiorstwa: Prowadzenie wszelkich interesów handlowo-komisowych wszystkich dziedzin handlu i przemysłu na prowadzenie których nie potrzeba osobnego zezwolenia rządowego. Forma spółki: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w myśl ust. z 6. marca 1906 L. 56 Dzpp. opierająca się na kontrakcie z daty Kraków dnia 22. marca 1922 L. R. 26911. Czas trwania spółki nieograniczony. Kapitał zakładowy spółki wynosi 210.000 Mkp. w całości wpłacony w gotówce. Do zastępstwa spółki jest uprawniony zawiadowca Józef Augustynek w Krakowie ul. Szpitalna l. 9. zamieszkały, a w wypadku jakiejkolwiek przeszkody zastępca zawiadowcy Dr. Zygmunt Sarna w Krakowie ul. Siemiradzkiego 7. zamieszkały Podpis firmy: Pod brzmieniem firmy umieści swe imię i nazwisko zawiadowca albo jego zastępca. Ogłoszenia spółki uskutecznione będą za pomocą listów poleconych. Dzień wpisu 29. marca 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków dnia 29. marca 1922. 4041

Firm. 235/22. Stow. IV. 63. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Brzesko. Brzmienie firmy: Towarzystwo kredytowe i oszczędności w Brzesku, stowarzyszenie zarej. z ograniczoną poręką 2 dotąd, odtąd z dodatkiem „w likwidacji“ na podstawie uchwały Walnego zgromadzenia z dnia 31. stycznia 1922, które postanowiło stowarzyszenie rozwiązać. Likwidatorami wybrani: Leib Hamersfeld Sisman Steinlauf, którzy dotąd będą stowarzyszenie podpisywać. Dzień wpisu: 24. marca 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków dnia 21. marca 1922. 4038

Firm. 1251/21. Rg. A. III. 155. Wpis firmy spółki jawnej. Do rejestru wpisano dnia 16. września 1921. Siedziba firmy: Lwów ul. Potockiego 67. Brzmienie firmy: „Tauris“ dom handlowy i komisowy Stworzeński i Jakubowski. Firma spółki: Jawna spółka handlowa od 1. września 1921. Spólnicy: Bolesław Stworzeński i Leon Jakubowski obaj we Lwowie ul. Potockiego 67. Podpis firmy: Pod brzmieniem firmy podpisze jeden ze spólników swoje nazwisko.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów dnia 13. września 1921. 4042

Firm. 19/22. Rg. A. 204. Wpis do rejestru handlowego firmy pojedyńczej. Do rejestru Oddziału A. wpisano: Siedziba firmy: Skałat. Brzmienie firmy: Apteka M. Aszkenazego w Skałacie. Przedmiot przedsiębiorstwa: apteka. Posiadacz firmy: Mr. Maks vel Mojżesz Aszkenazy w Skałacie. Dzień wpisu: 5. lutego 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Tarnopol dnia 4. lutego 1922. 4084

Firm. 8/22. Rg. A. 201. Wpis do rejestru handlowego firmy pojedyńczej. Do rejestru Oddziału A. wpisano: Siedziba firmy: Grzymałów. Brzmienie firmy: Chana Wartenberg, handel towarów mieszanych. Przedmiot przedsiębiorstwa: Handel towarów mieszanych. Właściciel firmy: Chana Wartenberg, kupcowa w Grzymałowie. Dzień wpisu: 5. lutego 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Tarnopol dnia 4. lutego 1922. 4083

Firm. 45/22. Rg. A. 195. Wpis do rejestru handlowego firmy pojedyńczej. Do rejestru Oddziału A. wpisano: Siedziba firmy: Podwołoczyska. Brzmienie firmy: Aba Gruber. Przedmiot przedsiębiorstwa: handel towarów bławatnych. Właściciel firmy: Aba Gruber kupiec w Podwołoczyskach. Dzień wpisu: 5. lutego 1922.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Tarnopol dnia 4. lutego 1922. 4082

Firm. 250/22. Rg. A. 60a. Zaprotokołowanie firmy. Do rejestru handlowego Oddział Rg. A. wpisano na dniu 11. marca 1922: Siedziba firmy: Stara wieś Strzyławka. Brzmienie firmy: Jan Małecki. Przedmiot przedsiębiorstwa: Wyszynk trunków. Właściciel: Jan Małecki. Podpis firmy własnoręczny właściciela pełnem imieniem i nazwiskiem.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Nowy Sącz dnia 11. marca 1922. 4102

Firm. 340/22. Stow. III. 317. W rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych zaprotokołowano w dniu 18. marca 1922 przy firmie „Spółka hodowców drobiu w Nowym Sączu, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“, że na Walnem zgromadzeniu członków dnia 31. stycznia 1922 wybrano nową dyrekcję Erazma Rolę, Jędrzeja Czuchrę, Jana Łobodzińskiego, a Helenę Sobolewską jako zastępczynię.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Nowy Sącz dnia 18. marca 1922. 4103

Firm. 307/22. Rg. A. 68a. Zaprotokołowanie firmy. W rejestrze handlowym Oddz. Rg. A. wpisano na dniu 18. marca 1922: Siedziba firmy: Bobowa. Brzmienie firmy: Apteka w Bobowej Albin Janicki. Przedmiot przedsiębiorstwa: Apteka. Właściciel: Albin Janicki. Podpis firmy: Pod wyciśniętą stampilją podpis właściciela własnoręczny pełnem imieniem i nazwiskiem.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Nowy Sącz dnia 18. marca 1922. 4105

Firm. 334/22. Rg. A. 71a. Zaprotokołowanie firmy. Do rejestru handlowego Oddział Rg. A. wpisano na dniu 18. marca 1922: Siedziba firmy: Ciężkowice. Brzmienie firmy: Mojżesz Riegelhaupt. Przedmiot przedsiębiorstwa: Kram towarów mieszanych. Właściciel: Mojżesz Riegelhaupt. Podpis firmy własnoręczny właściciela pełnem imieniem i nazwiskiem.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Nowy Sącz dnia 16. marca 1922. 4104

Firm. 461/19. Sąd okręgowy w Rzeszowie zarządza na dniu dzisiejszym wpisanie do rejestru handlowego dla spółek zarobkowo-gospodarczych przy firmie: Spółka oszczędności i pożyczek w Sieteszy, stowarzyszenie rejestrowane z nieograniczoną poręką, że na walnem zebraniu członków w dniu 15. czerwca 1919 w miejsce przełożonego spółki ks. Apolinarego Lenartowicza wybrany został przewodniczącym spółki Jan Statek, gospodarz w Sieteszy, zaś w miejsce członka zarządu Jana Statka wybrany został członkiem zarządu Antoni Kochnański gospodarz w Sieteszy.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów dnia 21. października 1919. 4122

Firm. 1388/21. W rejestrze stowarzyszeń wpisano przy stowarzyszeniu: Spółka oszczędności i pożyczek w Sieteszy „Stowarzyszenie zarej. z nieograniczoną poręką“ następujące zmiany: Wystąpił z zarządu: Józef Ryznar. Wybrany członkiem zarządu: Andrzej Szmuc gospodarz w Sieteszy.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów dnia 31. grudnia 1921. 4123

—oo—

## KONKURSY.

Prez. 20356/22. Konkurs ogłoszony w Nrze 127 „Gazety Lwowskiej“ na posady podurzędników w Sądach powiatowych w Delatynie, Jabłonowie, Mościskach, Skałacie, tudzież takie same posady ewentualnie w innych Sądach po rozpisaniu konkursu opróżnić się mogące, upływa z dniem 10. lipca 1922.

Prezes Sądu apelacyjnego.

Lwów dnia 7. czerwca 1922. 5967 1—3

Zarząd Polskiego Związku Gospodarczego MSO., Stowarz. zarejestr. z ogran. poręką we Lwowie zawiadamia, że na Walnem Zgromadzeniu Członków odbytem dnia 21. maja 1922 uchwalono rozwiązanie i likwidację Stowarzyszenia, którą poruszono Zarządowi. Zarząd wzywa zatem wierzycieli, aby w ciągu trzech miesięcy zgłosili się ze swemi pretensjami do Stowarzyszenia. Adres członka Zarządu: p. Franciszek Skrabski we Lwowie ul. Pańska l. 16. Handel przyborów szkolnych.

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO W DYNOWIE odbędzie się dnia 28. czerwca 1922 o godz. 3 popołudniu w sali Towarzystwa Sokół w Dynowie z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok administracyjny 1921.
3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
4) Uzupełniający wybór dwu członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
5) Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się Walne zgromadzenie w tym samym dniu o godz. 4 popołudniu z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość obecnych członków.

Jan Kędziorski, sekr. Stefan Trzecieski, prezes.



P. T. Zawiadamia się, że firma

**IMPORT ŻELAZA, MAX KLEIN i BERGER**

sp. z ogr. poręka we Lwowie z dniem 1. czerwca br. **przeszła w stan likwidacji.** Wzywa się zatem wszystkich wierzycieli tej firmy, by **do 3 miesięcy zgłosili swoje wierzytelności do rąk likwidatorów, ile że w przeciwnym razie firma wykreśloną zostanie bez względu na zaspokojenie tych wierzycieli.** 5972



WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW TOWARZ. ZALICZKOWEGO W DUKLI stow. zar. z ogr. por. odbędzie się dnia 27. czerwca 1922 o godz. 11 przed połedniem w lokalu własnym z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyj z czynności i Rków za rok 1921.
3) Sprawozdanie Komisji kontrolującej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcji absolutorjum za r. 1921.
4) Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcji i jednego zastępcy na dalszych 3 lat.
5) Wybór 3 członków Komisji rewizyjnej na rok 1922.
6) Wybór 4 członków do Rady Nadzorczej.
7) Wnioski i interpelacje.

Prawo wstępu na salę mają tylko członkowie, a prawo głosowania mają tylko ci, którzy wpłacili pełny udział 100 Mkp. 6042

Adam Malinowski, sekret. Dominik Pawłowski, prezes.





## SPRZEDAŻ OFERTOWA PUBLICZNA

czterech garniturów używanych pługów parowych Fowlera Hel brona Dehnego i Ventzkyego — wymagających remontu, zarządzona reskryptem Ministerstwa Rolnictwa i D. P. L. 4663/R. V., odbędzie się w biurze Inspektoratu Okręgowego pomocy Rolnej we Lwowie, Kopernika 20, dnia 28. czerwca 1922 o godz. 12 w południe.

Wymienione pługi za poprzedniem zgłoszeniem się w Inspektoracie w godzinach urzędowych oglądać można, Lwów, Janowska 115. Reflektanci winni swoje pisemne oferty przedłożyć Inspektoratowi najdalej do 28. czerwca godzina 10 i złożyć przed godz. 12 wadjum w gotówce lub papierach wartościowych mających pupilarne bezpieczeństwo w kwocie 600.000 Mp., które po ukończeniu licytacji oferentom zostanie zwrócone, względnie licytantowi uzyskującemu definitywne przybicie na cenę kupna, potrącone.

Inspektorat zastrzega sobie zupełną swobodę wyboru dla udzielenia przybicia. Nabywca otrzymujący przybicie, winien natychmiast uiścić całą cenę kupna, tudzież koszta ogłoszenia edyktu pod rygorem unieważnienia udzielonego mu przybicia — utraty połowy wadjum i udzielenia przybicia innemu oferentowi. Cenę wywołania każdego garnituru stanowi cena szacunkowa pługów w kwocie 5,000 000 Mkp.

Przeglądnąć protokół i bliższych informacji zasięgnąć można w Inspektoracie. W pisemnych ofertach podać należy na który garnitur oferent reflektuje i jaką zań cenę ofiaruje.

Inspektorat może nie przyjąć żadnej oferty.

INSPEKTORAT OKRĘGOWY POMOCY ROLNEJ.

Lwów, 14-go czerwca 1922.

Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rossowski.
Z Drukarni Polskiej, pod zarz. J. Raczyńskiego, Lwów, Chorążczyzna 31.